Nr. 214. — Rok 5 | Dziś 8 stron | Cena 15 groszy.

GŁOS POMORSKI

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1,80 Zł, w agenturach miejscowych miesięcznie 1,85 Zł, przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,06 Zł., wprost na poczcie lub u listowego kwartalnie 6,48 Zł, miesięcznie 2,16 Zł, dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Zł, do Gdańska 4,00 Guld. Gd., do Francji 15 fr. (z wysyłką co drugi dzień 13 fr.) do Anglji 5 shil., do Stan Zjedn. 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strajki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Danziger Privat-Aktienbank, Gdańsk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. Konto czeków: Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201193. Miejsce płatności i wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 12 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 90 gr, wśród tekstu 50 gr, za tekstem 40 groszy, dla Wolnego Miasta Gdańska wiersz m/m 8-łam w dziale ogłoszeniowym 0,12 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0,90 Guld. Gd., wśród tekstu 0,50 Guld. Gd., za tekstem 0,40 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłómaczenia 20 procent nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przeimuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Groblewa 27/29. | **Grudziądz,** środa, dnia 16-go września 1925. | **Telefon nr. 50, 51 i 66.**

Dyscyplina czy kaganiec?

Na marginesie rozporządzenia Wikarjatu gen. w Pelplinie.

Gdańsk, 14 września 1925 r.

W myśl wczorajszej zapowiedzi podajemy poniżej artykuł, nadesłany nam ze strony księdza-prawnika, nie z naszej — jak to już wczoraj zaznaczyliśmy — pochodzącego diecezji. Artykuł ten, nadesłany z Gdańska brzmi:

Czyta się raz i drugi to „rozporządzenie urzędowe“ i oczom wierzyć się nie chce, aby można było w tak niewielu słowach powiedzieć tak wiele nonsensów, wystawić na ogólne pośmiewisko autorytet władzy kościelnej, a nawet nadużyć tej władzy do celów z dobrem Kościoła nic nie mających wspólnego.

O cóż bowiem chodzi?

Oto w „Dzienniku Bydgoskim“ ukazał się artykuł pod tytułem „Biskup chełmiński pozostaje?“, który zdaniem Wikarjatu chełmińskiego zawierał ubliżające zarzuty ks. biskupowi Rosentreterowi. Artykułu tego nie czytaliśmy, ale przyjmujemy to, że de facto mijał się z prawdą. Wikarjat zna autora tego artykułu, powiada bowiem w przedmowie do cytowanego rozporządzenia, że „napisał ten artykuł horribili dictu! kapłan naszej diecezji“. Prosty rozum więc wskazuje, że do odpowiedzialności należało pociągnąć autora i jeśliby sąd duchowny lub sam ordynarjusz uznał to za wskazane i zgodne ze sprawiedliwością, możnaby takiego autora za publiczne rzucanie oszczerstw na biskupa, obłożyć karą suspenzy albo nawet i cięższą. Niktby się temu nie dziwił, boć wszędzie i zawsze były i są podobne w dziejach administracji kościelnej wypadki.

Rozporządzenie Wikarjusza Generalnego jednak stanęło na zupełnie fałszywem stanowisku i potwierdziło jeszcze raz prawdę znanego przysłowia „qui nimis probat, nihil probat“. Popularnie tłómaczy się to w ten sposób, że kto chce za jednym zamachem wszystkie sroki połapać, ten żadnej nie złapie.

Zakaz odnosi się bowiem nie do autora artykułu w „Dzienniku Bydgoskim“, ale do wszystkich kapłanów i to nie tylko diecezjalnych, ale nawet na terytorjum diecezji chełmińskiej chwilowo goszczących. Zakazuje cytowane rozporządzenie nietylko pisać czegoś przeciw osobie ks. biskupa Rosentretera, ale wogóle pisania jakichkolwiekbądź artykułów, a nawet notatek kronikarskich. Nie koniec na tem. Zakaz odnosi się nietylko do pisania, ale nawet do inspirowania, lub do domagania się w jakikolwiek sposób jakiego bądź artykułu lub notatki, we wszelkich gazetach lub czasopismach.

Praktycznie wygląda ten zakaz w następujący sposób: W Grudziądzu np. zatrzymał się jakiś kapłan, sprawozdawca katolickiego dziennika. Za napisanie sprawozdania np. o ruchu religijnym w Grudziądzu, wpadł nieborak w suspenzę ipso facto i nie wolno mu na przyszły dzień nawet Mszy św. odprawić. — Proboszcz diecezji chełmińskiej, którego oczerniono w gazetach, nie może napisać listu do redakcji i sprostować doniesienia korespondenta, gdyż za zamieszczenie jakiejkolwiek notatki w gazecie wpada się w suspenzę. Co więcej. Wpada w suspenzę nawet taki ksiądz, który w prywatnej rozmowie „inspiruje“ kogoś, aby napisał artykuł lub notatkę n. p. o uroczystości kościelnej lub stowarzyszeniowej w gazecie, dla zawiadomienia o niej opinji publicznej.

Doprawdy bolesny uśmiech wywołuje podobne rozporządzenie władzy duchownej i to jeszcze zamieszczone w „Dzienniku Urzędowym“. Katolicka wiara uczy nas, że tylko Ojciec św. jest nieomylny i to jeszcze w pewnych ściśle określonych warunkach. Daruje nam więc Wikarjat Generalny, że rozporządzenie jego poddajemy pod krytykę opinji publicznej, katolickiej.

Uważamy, że zupełne odcięcie duchowieństwa od prasy nawet katolickiej, jakie chce wprowadzić rozporządzenie Wikarjatu Chełmińskiego, stoi w jaskrawej sprzeczności ze wskazówkami Stolicy św., która polega usilnie katolikom, a więc przedewszystkiem duchowieństwu, popierać dobrą prasę i to wedle wskazówek Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, nie tylko pieniężnie, ale i artykułami. Zakaz więc ogólny w tym wypadku jest nadużyciem władzy, jest z dobrem Kościoła sprzeczny, a więc nie obowiązujący.

Powtóre uważamy, że interpretacja, jaką Wikarjat gen. nadaje kan. 1386 Kodeksu kanonicznego, jest nieuzasadniony. Tekst ustawy kościelnej mówi wprawdzie, że bez zgody ordynarjuszów nie wolno kapłanowi pisywać stale lub kierować pismem perjodycznem. Ale nie mówi, że nie wolno nawet notatki umieścić lub spowodować jej umieszczenia. Lex odiosa stricte interpretanda. Prawnicy kurji biskupiej chełmińskiej wiedzą chyba również, że celem kanonu 1386-go i jego duchem przewodnim jest zachować czystość wiary i obyczajów. Może się bowiem znaleść kapłan nie uświadomiony należycie, który naukę Kościoła mógłby w książkach lub artykułach mylnie tłómaczyć. Ten duch więc kanonu 1386 powinien być wskazówką, a nie jego litera. I tak jest na całym świecie, z wyjątkiem obecnie diecezji chełmińskiej. Nigdzie biskupi nie zabronili jeszcze swoim kapłanom pisywać wogóle do gazet, nigdzie jeszcze w żadnej diecezji nie wyszedł tak ogólny zakaz, żeby jakiegobądź artykułu lub notatki, a więc i najlepszej nawet inspirować nie było można i to pod karą suspenzy ipso facto.

Nie chcemy wchodzić w bliższe intencje ustawodawcy, nie wyrażone dokładniej w omawianem przez nas rozporządzeniu. Podkreślamy tylko jego niezgodność z ogólną tendencją Kościoła, jego nieuzasadnienie pod względem prawnym, oraz ogólną konsternację, jaką rozporządzenie to wywołało wśród duchowieeństwa diec. chełmińskiej.

W formie, w jakiej zakaz Wikarjatu Generalnego jest podany, zasługiwałby raczej na nazwę kagańca, niż dyscypliny kościelnej.

Przed konferencją ministrów spraw zagr.

Londyn, 14. 9. (Pat.) Nota sojuszników, zawierająca propozycję zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych dla omówienia kwestji układu o bezpieczeństwie, wręczoną zostanie rządowi niemieckiemu we wtorek, dnia 15 bm. za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Berlinie. Zgodnie z poprzedniem porozumieniem ministrów nota podpisana została jedynie przez Brianda. Jednakże życzenie, wyrażone w nocie, by ministrowie spraw zagr. państw zainteresowanych ustalili termin i miejsce proponowanej konferencji, potwierdzone zostało przez rząd angielski i podtrzymane będzie przez ambasadora angielskiego w Berlinie. Podstawa przyszłych rokowań ministrów spraw zagr. będą projekty układy o bezpieczeństwie i traktatów arbitrażowych między Niemcami a Francją i Belgją, opracowane przez rzeczoznawców państw sojuszniczych i Niemiec. Projekty te jednak, zdaniem kół politycznych, nie mogą wiązać ministrów, którzy będą brali udział w naradach.

Berlin, 14. 9. (Pat.) „Montagsmorgen“ dowiaduje się, że zostało ustalone, iż w konferencji w sprawie paktu gwarancyjnego wezmą udział kanclerz dr. Luther, minister spraw wewn. Schiele oraz minister spraw zagr. Stresemann.

Londyn, 14. 9. (Pat.) Donoszą, że Włochy na konferencji ministrów spraw zagr. domagać się będą od Anglji gwarancji swoich granic z Austrja.

Minister Skrzyński wyjechał do Paryża.

Warszawa, 14. 9. (Pat.) Min. spraw zagr. Skrzyński opuszcza jutro Genewę i udaje się do Paryża, gdzie odbyć ma jeszcze naradę z Briandem. Powrót ministra Skrzyńskiego do Warszawy spodziewany jest w sobotę rano.

Paryż, 14. 9. (AW.) Pomiędzy ministrem Skrzyńskim i Beneszem z jednej strony, a Briandem i Bertholetem z drugiej strony mają się odbyć konferencje, mające na celu opracowanie ekspose w sprawie paktu bezpieczeństwa. Ekspose ma być skończone w tym tygodniu i ma być wysłane do Londynu, celem przeprowadzenia wymiany zdań w tej sprawie. Również będą prowadzone rokowania między Paryżem a Londynem, w sprawie ustalenia procedury, podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych państw sprzymierzonych i Niemcami.

Projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Dalsza debata połączonych komisji Senatu. — Przyjęcie poprawki klubu Chrz. Dem. wynagrodzenie za wywłaszczony majątek.

Warszawa, 14. 9. (Pat.) Na popołudniowem posiedzeniu połączonych komisji Senatu przegłosowano pozostałe artykuły projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, przyjmując szereg nieistotnych poprawek, poczem przystąpiono do głosowania nad wnioskami o reasumcję powziętych już uchwał. Wszystkie wnioski o reasumcję, zgłoszone przez sen. Woźnickiego, upadły. Przyjęto natomiast wniosek sen. Białego (Piast) o reasumcję uchwały, skreślającej ustęp a art. 3, przewidującego rygory w stosunku do właścicieli ziemskich, którzy przeprowadzili parcelację bez zachowania ustawowych przepisów. Ustęp ten przywrócono ze zmianą, zaproponowaną przez sen. Smólskiego, polegającą na tem, że przepisy tego artykułu będą stosowane tylko na przyszłość, a nie wstecz.

Następnie sen. Woźnicki zgłosił trzy formalne wnioski: 1) o zdobycie drugiego czytania nad projektem ustawy; 2) o wydrukowanie sprawozdania z tekstem ustawy wraz z przyjętemi poprawkami i 3) o przekazanie ustawy komitetowi redakcyjnemu komisji prawniczej celem skontrolowania tekstu ustawy pod względem językowym. — Pierwsze dwa wnioski upadły, trzeci zaś wniosek przewodniczący komisji przyrzekł zakomunikować marszałkowi Senatu.

Na rannem posiedzeniu komisji przy obradach nad art. 31 traktującym o sposobie płacenia wynagrodzenia za wywłaszczoną ziemię, przedstawiciel Min. Skarbu oświadczył, że dla rządu najdogodniejszą jest redakcja art. 31, przyjęta przez Sejm, pozostawiająca rządowi wolną rękę w płaceniu gotówką albo rentą. Rząd jednak uważałby za możliwe zgodzić się na pośrednią interpretację i zafiksować w ustawie procentowy stosunek części płatnej w gotówce do części płatnej w rencie w zależności od obszaru wywłaszczonego majątku. Stanowisko to poparł również przedstawiciel Ministerstwa Reform Rolnych.

Następnie zostały zgłoszone trzy tabelki, oparte na powyższej podstawie, dwie przez klub Chrześc. Dem., a jedna przez kierownika reform rolnych.

Po półtoragodzinnej przerwie, w czasie której odbywały się obrady klubów, sprawozdawca **oświadczył się za zmienioną formułką klubu Chrześc. Dem., stanowiącą pośrednią pozycję zgłoszonych dwóch wniosków, którą też komisja przyjęła większością głosów.**

W myśl tej poprawki wynagrodzenie za wywłaszczony majątek będzie płatne przy obszarze do tysiąca ha 50 proc. w gotówce, 50 proc. w rencie podług kursu nominalnego, przy obszarze od 1 000 do 1 500 ha — 45 proc. w gotówce, 45 proc. w rencie podług kursu nominalnego, a 10 proc. podług kursu, ustalonego przez rząd, nie niżej 70 proc., od 1 500 do 2 000 ha — 40 proc. w gotówce, 40 proc. w rencie podług kursu nominalnego, 20 proc. podług kursu, ustalonego przez rząd nie niżej 70 proc., od 2 000 do 2 500 ha — 35 proc. w gotówce, 35 proc. w rencie i 30 proc. podług kursu, ustalonego przez rząd, od 2 500 do 3 000 ha — 30 proc. w gotówce, 30 proc. w rencie, 40 proc. podług kursu, ustalonego przez rząd, od 3 000 do 4 000 ha — 25 proc. w gotówce, 25 proc. w rencie, 50 proc. podług kursu, ustalonego przez rząd, ponad 4 000 ha 20 proc. w gotówce, 20 proc. w rencie, a 60 proc. podług kursu, ustalonego przez rząd nie niżej 70 proc.

GMINA OLIWA W PRZEDEDNIU BANKRUCTWA. ŁADNA GOSPODARKA PRUSKA.

Gdańsk, 14. 9. (AW.) Oliwa znalazła się w przededniu bankructwa, wskutek tego, że poseł komunistyczny Raube w Kasie Oszczędności gminy zdołał uzyskać kredyt na wielką sumę, chociaż nie miał żadnego pokrycia. Niedobór kasy wynosi przeszło miljon guldenów. Raube złożył mandat poselski. Oliwa jest zruinowana, gdyż odpowiada za niedobór cała gmina.

Prezydent Rzeczypospolitej w Poznaniu i Chodzieży.

OTWARCIE OGRODU SZKOLNO-BOTANICZNEGO POSIEDZENIE POZNAŃSKIEJ IZBY RZEMIEŚLNICZJ.

Poznań, 14. 9. (Pat.) P. Prezydent Rzplitej dokonał w dniu wczorajszym otwarcia ogrodu szkolno-botanicznego. Dostojnego gościa witał kierownik okręgu szkolnego p. Chrzanowski. Po zwiedzeniu ogrodu P. Prezydent udał się do auli uniwersyteckiej na posiedzenie poznańskiej Izby Rzemieślniczej, które odbyło się przy udziale tysiącznych rzesz rzemieślników, przybyłych również z innych województw, G. Śląska i Pomorza. Pan Prezydent Rzplitej zajął honorowe miejsce na sali, w pierwszych zaś rzędach zasiedli prezes Rady Ministrów p. Grabski, dostojnicy duchowni oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Na podjum ustawili się chorążowie poszczególnych cechów oraz zasiedli członkowie zarządu.

PREZYDENT WOJCIECHOWSKI PRZEMAWIAŁ DO RZEMIEŚLNIKÓW.

Po szeregu przemówień P. Prezydent Rzplitej podpisał protokół posiedzenia, poczem wygłosił następujące przemówienie:

„Cieszę się, że tak wiele młodzieży poświęca się u was rzemiosłu. Wielką wagę przywiązuję do tego nietylko ze względu na dalszy rozwój gospodarczy tej dzielnicy, lecz także ze względu na potrzeby innych dzielnic, w których rzemiosło zostało znacznie zaniedbane, a które cierpią przedewszystkiem na brak sił należycie wyszkolonych. Oczekuję przeto waszej ekspansji. Macie znaczne siły, którym tu może zabraknąć pola do działania. **Zapraszam was więc do innych dzielnic Polski.** Sądzę, że w najbliższych latach staniemy gospodarczo tak mocno, iż te elementy, które planowo będziemy wprowadzać do innych dzielnic, będziemy mogli zaopatrzyć w odpowiednie kredyty. Oto horoskopy na przyszłość.

Wiele naszych planów na przyszłość już się urzeczywistniło i nie wątpię, że się jeszcze urzeczywistnią. Na **podstawie własnych doświadczeń proszę was, abyście się nigdy nie poddawali pessymizmowi.** Już niejednokrotnie chory, rzekomo tak ciężko, że skazany był na śmierć, żył potem długie lata. Przypominam sobie ten okres młodzieńczy, kiedy powtarzałem za innymi, że dla rzemiosła przychodzi koniec. Teraz z zadowoleniem konstatuję, że tak bynajmniej nie jest. **Rozwój przemysłu nie jest dla rzemiosła zabójczy. Najważniejszą rzeczą jest dobra organizacja i praca. Dlatego zachęcam was do jaknajstaranniejszego wychowywania młodzieży rzemieślniczej.** Rzemiosło stoi najbliżej rolnictwu. **Rzemiosło i rolnictwo, co potwierdzi p. minister skarbu, najmniej sprawiają trudności dla skarbu polskiego.** Żegnam was! W górę czoła! Cześć rzemiosłu!

ZNACZENIE RZEMIOSŁA DLA ROZWOJU GOSPODARCZEGO POLSKI.

Wieczorem o godz. 20 odbył się w dużej sali hotelu Bazaru obiad, wydany na cześć p. Prezydenta Rzplitej przez poznańską Izbę Rzemieślniczą. W obiedzie uczestniczyli m. i. p. premjer Grabski i ministrowie pp. Tyszka, Klarner i Raczkiewicz. W czasie obiadu wygłosił P. Prezydent Rzplitej następujące przemówienie:

„Na zebraniu waszej Izby wyraziłem parę myśli o znaczeniu rzemiosła. Mogę was zapewnić, że w miarę wzmocnienia się skarbu państwa wasze pragnienia będą zaspokojone i ja będę orędownikiem waszym. Teraz chciałbym razem z wami zastanowić się nad tym momentem dziejowym, jaki obecne pokolenie przeżywa. We wspomnieniach waszych o Bolesławie Chrobrym jest dużo tęsknoty do siły. Jak on dzięki swojej sile i genjuszowi budował państwo polskie, uniezależniając je przedewszystkiem od obcych i umacniając je od zachodu, tak i teraz my, aczkolwiek nie jesteśmy w okresie walki zbrojnej, tęsknimy do jego siły, pragniemy wytworzenia jaknajwiększej siły dla poparcia naszej niezależności politycznej i niezależności gospodarczej.

Walka ta o przyszłość Polski jest nie mniej ważną, niż te, które przeżywaliśmy parę lat temu. W tej walce najważniejszym orężem jest kapitał. Dookoła siebie wciąż słyszę zagadnienie pozyskania kapitału. Bardzo przyjemnie byłoby i szybko możnaby iść naprzód, gdyby ten kapitał przyszedł z zewnątrz. Ale jest tu poważne zastrzeżenie i strażnikiem tego zastrzeżenia muszę być ja, jako Prezydent Rzplitej. Pomoc z zewnątrz nie może w niczem zagrażać naszej samodzielności (oklaski). Dlatego, gdyby się zjawiła propozycja, niosąca nam ulgę przez dostarczenie kapitału, ale połączona z uzależnieniem nas od warunków z tego tytułu, to ja pierwszy uważałbym za obowiązek swego sumienia — szczególnie silnie czuje to, kiedy wspominam Bolesława Chrobrego — powiedzieć stanowczo: nie! (Oklaski!)

Lepiej idźmy wolniej o własnych siłach, ale bez zatracenia swej zależności gospodarczej. Wspomnienie Bolesława Chrobrego powinno nas ożywiać nietylko dziś, ale przez cały czas odbudowania i zagospodarowywania własnego państwa. Prowadzimy walkę o naszą samodzielność i musimy ten oręż, jakim jest kapitał, jeśli nie możemy pozyskać go z zewnątrz na dogodnych warunkach, wydobywać ze siebie. Tutaj dwa zadania skierowują się przedewszystkiem do spożywców: pierwsze — to największe umiarkowanie w spożyciu i otrzymane stąd oszczędności skierowywać na wzmożenie polskich sił wytwórczych. Drugie żądanie do spożywcy: pamiętaj, że jesteś odpowiedzialny za naszą samodzielność. Wydając pieniądze, myśl o takiem ich skierowaniu, żeby wzmocniły naszą produkcję.

Gdy kto świadomie wyrzuca pieniądze na zagranicę, wydaje je na wyroby obcego pochodzenia, jak grzeszy wobec idei naszej niezależności gospodarczej (oklaski). W stosunku do producenta żądamy, aby w tym okresie trudnym, kiedy brak nam kapitału gospodarował tak, żeby inwestycje czynił tylko z nadwyżki dochodów nad wydatkami, nie uszczuplając kapitału obrotowego. Może to opóźnić rozwój naszego przemysłu, ale za to rozwój ten będzie trwały, pewny i zdrowy. Dalej musimy od producenta domagać się jaknajlepszej organizacji pracy, ażeby osiągnąć jaknajwiększą wydajność. Sprawa wydajności pracy stała się teraz przedmiotem osobnej nauki. Dlatego cieszę się, że dużo zwracacie uwagi na zawodowe wykształcenie swojej młodzieży. W tem widzę zapowiedź świetnego rozwoju naszej wytwórczości w przyszłości.

Przemówienie swoje pragnę zakończyć życzeniem tem samem, z jakiem zwracają się do mnie liczni obywatele. Gdy przeglądam w Belwederze nadesłane memorjały, a nawet te upominki, które mi składają, to czuję w nich wszystkich jedną przewodnią myśl, jedno pragnienie, które można wyrazić słowami: Jaknajwięcej wiedzy, jaknajwięcej siły daj nam Boże! Tego życzę wam rzemieślnicy". —

ODJAZD Z CHODZIEŻY.

Poznań, 14. 9. (Pat.) Po posłuchaniach, udzielonych na Zamku delegacjom i osobom prywatnym, p. Prezydent Rzeczypospolitej wraz ze świtą w towarzystwie wojewody p. Bnińskiego, prezesa dyrekcji kolejowej Dobrzyckiego i innych osób wyjechał o godz. 11.15 do Chodzieży. Do pociągu p. Prezydenta wsiedli p. min. Tyszka, prezydent miasta Ratajski i inni. Przedtem wyruszył do Chodzieży specjalny pociąg z gośćmi, zaproszonymi na otwarcie sanatorjum dla kolejarzy.

DZIEŃ UROCZYSTY DLA LUDNOŚCI POWIATU CHODZIESKIEGO. — POŚWIĘCENIE SANATORJUM KOLEJOWEGO.

Chodzież, 14. 9. (Pat.) Odwiedziny p. Prezydenta Rzplitej były dla ludności powiatu dniem uroczystego święta narodowego. Do miasta Chodzieży pośpieszyły rzesze mieszkańców ze wszystkich stron powiatu. Na drodze, którą p. Prezydent Rzplitej przejeżdżał, ustawiono kilkadziesiąt łuków triumfalnych. Na dworcu przedstawili się p. Prezydentowi reprezentanci miejscowych władz państwowych i magistratu Po mowie powitalnej, wygłoszonej przez starostę Jerzykowskiego p. Prezydent Rzplitej odjechał powozem do sanatorjum.

Na terasie sanatorjum powitał p. Prezydenta Rzplitej prezes poznańskiej dyrekcji kolejowej p. Dobrzycki. Po modlitwie przed prowizorycznym ołtarzem ks. dziekan Rozenberg dokonał poświęcenia gmachu, poczem p. Prezydent Rzeczypospolitej dokonał aktu otwarcia sanatorjum. Przez bramę triumfalną odbył się wjazd p. Prezydenta do miasta. Wszyskie domy, zarówno należące do Polaków, jak i do Niemców, były bogato udekorowane. P. Prezydenta powitał burmistrz miasta Chodzieży p. Maron. Po przedstawieniu się miejscowych obywateli i naczelników władz oraz po produkcjach chóru odbyła się defilada wszystkich zebranych stowarzyszeń polskich i niemieckich, powstańców, wojaków, sokołów itd.

Z miasta udał się p. Prezydent powozem do pobliskiego majątku Rataje, będącego własnością sanatorium kolejowego. Radca kolejowy Szymański jako przewodniczący kasy emerytalnej wręczył p. Prezydentowi chleb i sól. Podczas śniadania, wydanego przez prezesa dyrekcji kolejowej, jako kuratora zakładu, członek zarządu Stasiński wygłosił na cześć Pana Prezydenta toast. Pan Prezydent odpowiedział życzeniem: „Szczęść Boże" i wyraził nadzieję, że i inne dyrekcje kolejowe pójdą za przykładem poznańskiej budując sanatorja.

Po śniadaniu P. Prezydent żegnany owacyjnie odjechał do Poznania, dokąd przybył o godz. 19.30. O godz. 20 p. Prezydent Rzplitej odjechał do Warszawy. Pociągiem tym również wyjechał p. min. Tyszka.

Wesoła teorja i smutna praktyka.

Nowy Senat gdański znowu przeciwko Polsce.

Genewa, 14. 9. (Pat.) Przedstawiciele Gdańska czynią [illegible]wania w celu odroczenia ostatecznej decyzji w spraw[illegible] określenia granic portu i poczty polskiej. Równocześnie zaś w innej drobniejszej sprawie, rektyfikacji granic składów amunicji na Westerplatte, przedstawiciele Gdańska nie godzą się na załatwienie polubowne tej sprawy, ponieważ, według wiadomości, otrzymanych z Berlina, zamierzają podobno przy tej sposobności wygłosić agitacyjną mowę przeciw Polsce.

Gdańsk, 14. 9. (AW.) Donoszą z Genewy, że w ciągu bieżącego tygodnia Liga Narodów zajmie się określeniem granic portu gdańskiego. Prezydent Sahm w towarzystwie radcy stanu oraz dr. Erbera przybędzie jutro do Genewy, aby osobiście przedstawić punkt widzenia gdańskiego.

Hakatystyczne „Raus mit den Polacken".

Wychodząca w Herne w Westfalji niemiecka gazeta „Das freie Wort" umieściła dnia 16-go sierpnia br. artykuł pod powyższym tytułem. Po steku wymysłów pod adresem pruskiego ministra spraw wewnętrznych, Severinga, z powodu znanych zaniedbań przy przyjmowaniu powracających z Polski optantów niemieckich, w artykule tym znajdujemy następujące niespodziewane, gdyż nie mające związku logicznego z treścią artykułu, zakończenie:

Jest skandalem, że w reńsko - westfalskim okręgu przemysłowym są jeszcze polscy ławnicy, że minister pracy Rzeszy wciąż jeszcze pertraktuje w sprawach płacy z czterema oficjalnie uznanemi związkami zawodowemi górników (mowa tu m. in. o związku zawodowym polskim — przyp. red.), a narodowe (czytaj: nacjonalistyczne — przyp. red.) związki są uciskane („an die Wand gedrückt worden"). Polski górniczy związek zawodowy znajduje posłuch u władz, gdy narodowym robotnikom zamyka się drzwi przed nosem. Postulatem chwili musi być:

Precz z polskiemi górnikami z zagłębia Ruhry (Ruhrrevier), by nasi niemieccy robotnicy (Arbeitsbrüder) znaleźli mieszkanie i pracę".

Od siebie dodać musimy, że uznawanie przez Rząd Rzeszy polskich związków zawodowych w Westfalji nie wpływa z jego tolerancji lub dobrej woli, lecz jest koniecznością ze względu na to, że w tym okręgu przemysłowym jest z góry 80 tysięcy zorganizowanych robotników polskich. Tem samem tłumaczy się udział Polaków w samorządzie lokalnym w Westfalji.

Potęga ciemnoty.

(Korespondencja własna.)

Moskwa, wrzesień 1925 r.

Wieś rosyjska, o której zdobycie nie formalne, ale faktyczne, duchowe, jeżeli tak można wyrazić się, zabiegają władze sowieckie od początku swego istnienia, stanowi do tej chwili krzywe zwierciadło rządów komunistycznych w Rosji. Całe tomy anegdot z życia można układać z działu prowincjonalnego pism rosyjskich i z raportów władz lokalnych.

Doprawdy nieraz można dziwić się, że surowa cenzura partyjna prasy monopolowej przepuszcza przez swoje gęste sito te kompromitujące obrazki życia sowieckiego, stwierdzające, że wielki przewrót nie poruszył gąszczu życia, że pozostawił go w ciemnocie i zabobonach nad któremi tylko wiszą na nowo wymalowane szyldy i znaki.

Widocznie siła tego życia prowincji przebija sito cenzury i wydostaje się na powierzchnię pomimo wszystko.

Oto gdzieś w Burułuku gubernji samarskiej powiatowy komitet oświatowy zwany „Uono" („ujezdnoje narodnoje obrazowanje") wydał okólnik, że ponieważ szkoła bezpłatna winna być tylko dla biednych, przeto tylko dzieci włościan nie mających koni, mają prawo uczęszczać do szkółki. Tylko biedak ma mieć opiekę i pomoc państwa. Ale kiedy pracowity wieśniak kupi sobie konika, t. j. zrealizuje część swoich marzeń, dzieciaków jego wyrzucają ze szkoły i mówią, (jak pisze „Izwiestja" z dn. 26 sierpnia): „wasz ojciec jest kapitalista, niech wynajmie dla was nauczycieli lub wyśle was zagranicę".

Chłopi, posiadający konie, podawali protest do komisji, ale pozostał bez skutku.

Jak chcecie: albo koń, albo szkoła dla dzieci. Dziwne jest tylko jedno, że konia specjalnie wybrano jako cechę majętności, a przecież zwykła świnia jest bodaj większym kapitałem, niż koń.

Taką uwagą opatrzyły urzędowe „Izwiestja" informacje o porządkach szkolnych w Burułuku. Nie napisały jednak, że władze szkolne kształcono przez szereg lat w tego rodzaju polityce klasowej i że „Uono" tak zrozumiało instrukcje płynące z centrum.

A oto we wsi Abraniseaki gub. Smoleńskiej pełnomocnik urzędu ziemskiego rozsyła taki okólnik: „Dla utrzymania porządku i wyżywienia dwóch mierniczych trzeba po rublu dziennie. A przeto obywatele obowiązani są wnieść po 15 kopiejek znosa. Nad nieżyczącymi sobie płacić, gwałtów nie będzie, ale będą wyznaczane podwody po obiad do Smoleńska".

Dokument kapitalny, charakteryzujący umysłowość i obyczaje, a przypomina on anegdotę o tym gubernatorze, który referował swą rozmowę ze swoim podwładnym tak: „Dałem mu w mordę i puściłem go spokojnie".

We wsi Mitrofanowka gub. Tomskiej nauczycielka Pietrowa ma wykłady o Jezusie Chrystusie. Po wykładzie powzięto tam taką uchwałę: „My młodzież wsi Mitrofanowka uchwalamy, że tak samo jak referentka uważamy, że Chrystus był człowiekiem i czcimy Go jako rewolucjonistę, pierwszego wodza uciśnionego ludu i zamiast pieśni kościelnych śpiewamy na jego cześć pieśni rewolucyjne".

Po tej uchwale odśpiewano „Międzynarodówkę" w nowym tekście, który brzmiał: „Wstawaj przez ludzi błogosławiony Jezusie Chrystusie".

A oto jeszcze delegat partji, który pojechał na wieś umacniać kontakt „wsi z miastem", miał tam długi wykład o komuniźmie, o t. zw. „smyczc" i wreszcie zrozpaczony pisze: „To inna psychologja. Ja do nich o partji, a oni nie pytają, ile kosztuje mój tużurek, po co mam tyle znaczków na piersiach. A o naszych zadaniach — ani słowa".

Raport delegata z Moskwy na wieś w ostatnich dwóch słowach ujmuje całokształt sytuacji i stwierdza, że komunizm — komunizmem, a ciemnota masy rosyjskiej została taką samą jak przed dziesiątkami lat.

A. Z.

Z różnych stroń.

— **Kongres Trade Union** powziął rezolucję, domagającą się prawa samostanowienia narodów o dominjach angielskich.

— Rząd bułgarski zamierza przedstawić na przyszłej zwyczajnej sesji sobranja **poprawkę do ustawy o obronie państwa,** aby umożliwić radom wojennym zamianę niewykonanych dotychczas wyroków śmierci na bezterminowe więzienie.

— „Wiener Journal" donosi z Berlina, że policja tamtejsza prowadzi w dalszym ciągu **śledztwo przeciwko berlińskiej organizacji „Ku-Klux-Klan".** Prasa berlińska podaje, że kierownicy tej organizacji, amerykanie Stroscheinowie, utrzymywali stosunki z Hittlerem i Ludendorffem.

— W dniu 13 bm. otwarto w Kaiserbergu **kongres nacjonalistów niemieckich** przy udziale 400 delegatów krajowych i 10 zagranicznych. Na kongresie tym ma zostać ustalony nowy program partji.

— „Riecz" donosi, że w Gratat doszło do **starcia między zwolennikami** partji Radića a niezależnemi **demokratami.** 4 osoby zostały ranne, przyczem jedna z nich zmarła.

Z ostatniej chwili.

(Od własnego korespondenta „Głosu Pomorskiego“.)

Handlowe rokowania polsko-niemieckie.

Warszawa, 15. 9. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym nastąpi w Berlinie spotkanie przewodniczących delegacyj polskiej i niemieckiej: pp. Prądzyńskiego i Lewalda. Będą oni konferowali na temat programu rokowań oraz kolejności posiedzeń delegatów; pierwsze wspólne posiedzenie odbędzie się jutro.

Cziczerin przybędzie do Warszawy.

Warszawa, 15. 9. (AW.) Wczoraj zgłosił się do ministerstwa spraw zagranicznych i konferował z naczelnikiem wydziału politycznego p. Baderem, pewien radca z poselstwa sowieckiego. Przyniósł on sensacyjną wiadomość, iż w przyszłą niedzielę przybędzie do Warszawy i zabawi tu kilka dni Cziczerin w celu odbycia szeregu konferencyj z min. Skrzyńskim.

O intencjach Cziczerina świadczy jego artykuł, zamieszczony w tych dniach na łamach urzędowego organu moskiewskiego „Izwiestja“. Mówi w nim Cziczerin o potrzebie nawiązania bliższego **kontaktu** pomiędzy **Polską a Bolszewją.** Wobec tego zapowiedziane konferencje kierowników polskiej i rosyjskiej polityki zagranicznej wywołują zrozumiałe **zainterseowanie.**

Jest ono tem większe, że jak donosi „Gazeta Poranna“, franc. min. spraw zagr. Briand miał zwrócić się do Skrzyńskiego z propozycją pośredniczenia w nawiązaniu porozumienia pomiędzy Francją a Sowietami. Według innych informacji z kół politycznych głównym tematem rozmów: Skrzyński—Cziczerin ma być sprawa realizacji traktatu ryskiego i konferowanie o pakcie gwarancyjnym obecnych granic.

Kwestja terminu zwołania Sejmu.

Warszawa, 15. 9. (AW.) Dziś przybył z Zakopanego do Warszawy marszałek Sejmu Rataj, który w godzinach południowych przybędzie na konwent senjorów. Nie jest podobno wykluczona możliwość zwołania Sejmu w terminie wcześniejszym od poprzednio projektowanego.

Rozmowy z premjerem Grabskim.

Warszawa, 15. 9. (AW.) W dniu wczorajszym odbył premjer naradę z dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego Celkowskim. Pozatem przyjął premjer posła Głąbińskiego.

Delegacja Zjazdu Ziemian u premjera.

Warszawa, 15. 9. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym po powrocie z Poznania przyjął premjer Grabski delegację Zjazdu Ziemian w osobach pp. Fudakowskiego i Kazimierza Lubomirskiego, którzy mu wręczyli uchwalone na zjeździe rezolucje i odbyli z premjerem dłuższą konferencję.

„Przyszła kreska na Matyska.“

Warszawa, 15. 9. (Tel. wł.) Świeżo skazany w Łodzi komunista, poseł sejm. Łańcucki, stanie dziś znowu przed sądem, tym razem okręgowym warszawskim. Prokuratura wytoczyła mu dwa zarzuty: nawoływanie do gwałtu i wydawanie odezw treści antypaństwowej. — Po rozprawie w Warszawie przewieziony zostanie Łańcucki do Przemyśla, a następnie do innych miast, w których sławił się „gościnnemi występami“ jako zdrajca Polski i jej ludu, a zaciekły agent bolszewicki. — Obronę wnoszą znany z czułego dla przewrotowców serca odwokat Duracz i Reiter.

Dalsze ograniczenie niemieckiego importu.

Warszawa, 15. 9. (Tel. wł.) W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie Rady Ministrów o nowej liście towarów, których wwóz do Polski zakazany będzie. Lista ta obejmie kilkadziesiąt pozycji, na które złożą się towary luksusowe oraz takie, które w Polsce są już wyrabiane, bądź wyrabiane być nie mogą. Jest to wynik postanowienia Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w kierunku dalszego ustalenia czynnego bilansu handlowego. — Oprócz tego na cały szereg towarów podwyższone będzie cło.

Brawura lotnika polskiego.

Warszawa, 15. 9. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołała w stolicy bezprzykładna brawura i zręczność lotnika polskiego. Podczas zarządzonego z racji tygodnia lotniczego ataku samolotów na most imienia Księcia Józefa Poniatowskiego, major Witold Prosinowski dokonał lotu pod arkadami tego mostu. Jeżeli zważymy, jak wielkie wrażenie w całej Europie sprawił przelot lotnika francuskiego pod łukiem triumfalnym w Paryżu, to na tem większy podziw zasługuje wykonany w trudniejszych warunkach czyn majora Prosinowskiego, który przynosi sławę młodemu, mniej od francuskiego doświadczenia posiadającemu lotnictwu polskiemu.

W państwie bezprawia i zbrodni.

Jak nas informują ze Śląska, śledztwo w sprawie uduszenia w więzieniu opolskiem polaka Frankowskiego weszło w nowe tory. Jeden ze świadków zeznał bowiem, że widział z okna przylegającej do więzienia kamienicy, jak na podwórzu więziennym bito przywiązanego do słupa Frankowskiego. W czasie tego znęcania się Frankowski zemdlał i zawisł na krępujących go sznurach. Śmierć [illegible] niezawodnie w tym momencie przez uduszenie temi sznuram.i

Frankowski był delegatem związków robotniczych polskich we Francji. Po niemiecku nie mówił.

Brutalna napaść niemieckie.

Brutalne napaści niemieckie na Polaków, zamieszkałych w Rreszy wciąż się powtarzają. Mamy świeżo do zanotowania fakt następujący.

Dnia 16 sierpnia br. Polak Andrzej Łuczak rozmawiał z żoną swą po polsku, stojąc przed swym mieszkaniem w Hochlarmark, Karlstr. 66. W trakcie tego zbliżył się do nich niejaki Johann Köffe i począł obsypywać ich najordynarniejszemi wyzwiskami. Łuczak, nie chcąc doprowadzać do awantury, cofnął się na podwórze. Lecz, gdy po jakimś czasie wyszedł na ulicę, brutalna scena nienawiści niem. powtórzyła się. Koife nie zadowolił się jednak tym razem ordynarn. wyzwisk, pod adresem Polaków i Polski, począł wygrażać Łuczakowi, iż postara się o to, by nie znalazł on nigdzie pracy itd. Zapowiedział też, że będzie prześladował Łuczaka i jego dzieci na każdym kroku, jako Polaków. Słowa jakich używał Käff nie dadzą się powtórzyć Świadkami zajścia byli zamieszkali tamże Robert Fost i Gerhard.

Oto dosadna ilustracja kultury niemieckiej, której wyższość nad polską podkreślają oni tak chętnie na każdym kroku. Wątpimy jednak, czy uznaliby nas za równych sobie kulturalnie, gdybyśmy zechcieli ich pod tym względem naśladować.

Migawki.

GROŹNE EPIDEMJE.

Wścieklizna. „Po całej Sowdepii — jak donosi pewne pismo warszawskie — szerzy się w zastraszający sposób wścieklizna wśród ludzi i zwierząt. Instytuty naukowe i szpitalne szczepią dziennnie po 600 osób, ukąszonych przez wściekłe zwierzęta. Jest rzeczą charakterystyczną, że wściekliźnie uległy oprócz psów również w niektórych okolicach i wilki, które w biały dzień wypadają z lasów i szerzą spustoszenie“.

Tyle owe pismo. My widzimy tu jednak poza najbliższym kordonem niebezpieczniejszą jeszcze wściekliznę, która nosi utarty już w kronice politycznej termin: odwetu. Groźniejsza to jeszcze epidemja od owej wśród gromad psów i wilków rosyjskich, bo ogarnęła „dobrą“ połowę rodaków Goethego i Schillera (jak oni w grobie przewracać się muszą), a połowa kopy miljonów, to niebagatela!

Aktualną wobec tego będzie rada dla Rady Ligi Narodów, aby w swe podwoje nie wpuszczała dyplomatów pruskich bez oględzin lekarskich. Mowa przecież p. Stresemanna z racji optantów zdradzała pewne objawy. A i nasz pan Skrzyński winien z udzielaniem audjencji w Genewie mieć się na baczności. Nie zawadzi ona i u nas, na Pomorzu, bo sfabrykowany przez „tutejszych“ niemiaszków memorjał swą skargą do L. N. zdradza pewne symptomaty, na które powinni zwrócić uwagę specjaliści.

Głupota. Jak donosiliśmy już obszerniej w końcu ubiegłego tygodnia, przygotowują literaci polscy odpowiedź na orgje zagr. propagandy polskiej, która w swe kręgi wciąga raz poraz nawet osoby dobrej woli i niemałej wiedzy, ale źle orjentujące się w sprawach polskich. Protesty w tym kierunku są trudnem i niewdzięcznem zadaniem, bo już Sokrates w starożytnej Grecji doświadczył, jak niebezpiecznie jest wykazywać ludziom ich niemądrość. Lepiej od leczenia objawów choroby byłoby usuwać jej przyczyny, to jest dawać zagranicy rzeczowe o Polsce informacje. Wina tu rządu polskiego, że przez zaniedbanie tego obowiązku ułatwia szerzenie się kłamliwej propagandy, wzrostowi głupoty. Dochodzi ono do tego, że np. pewne miasteczko francuskie ochrzciło jedną z ulic nazwą „bohatera“ Botwina. Taki i podobne kwiatki z ziarna komunistycznego nie wyrosłyby nigdzie, gdyby wszędzie (w kulturalnym świecie) coś więcej wiedziano o Polsce. (n. i)

STEFAN ZEMBRZUSKI.

Skruszone pęta.

Powieść. (23

Tak więc poznańscy rezerwiści mieli otrzymać chrzest bojowy, na tak ważnej placówce. Pierwsza noc spędzona w rowach, okropnie dała im się we znaki. Byli zmęczeni już poprzednim marszem, a tu było tak zimno i wilgotno, że niebezpiecznie było siedzieć przez dłuższy czas na jednem miejscu. Tu i owdzie palono w żelaznych piecykach, na których gotowano gorącą wodę i parzono herbatę. Później, bardziej wytrzymali, zdrzemnęli się trochę. Nad rankiem porucznik Horst obszedł całą kompanję.

— No, moi kochani, — powiedział, — trzymajcie się ostro, bo z rana przewidywany jest silny atak nieprzyjaciela. Napewno dojdzie do bagnetów. Pokażcie tym rusakom, co my umiemy.

Sam jednak pan komendant miał niepewną minę i choć mu przygotowano wygodniejsze niż dla żołnierzy miejsce, przez całą noc usnąć nie mógł, z wrażenia i niepokoju.

Wreszcie i długa noc zimowa skończyła się. Jak i wczoraj odezwały się armaty, początkowo pojedyncze głosy, później jednak coraz gwałtowniej i zacieklej zaczęto obrzucać ogniem ważną placówkę.

— Oho! rozśpiewali się rusaki! — próbował żartować Kuntze — napewno i o tańcu później pomyślą.

Tymczasem dość celne strzały artylerji nieprzyjacielskiej czynić zaczęły spustoszenie wśród kompanji. Tu i tam dawały się słyszeć krzyki, wołanie na sanitarjuszy.

Zaczynało się robić gorąco. Wobec impetu nieprzyjaciela i ubytku wielu obrońców, Horst zdawał sobie sprawę z tego, że w razie ataku nie utrzyma się na pozycji.

— Dzwonić do komendy batalionu! — zawołał do telefonisty.

Na dzwonienie nikt nie odpowiadał.

— Widocznie przewody są uszkodzone — odpowiedział telefonista, — bo nikt nie odpowiada.

— Trzeba więc kogoś posłać — powiedział porucznik i korytarzem przeszedł do przedniego rowu.

W drodze przyszła mu piekielna myśl do głowy, aby z raportem do majora posłać Leskiego. Wobec huraganowego ognia nieprzyjaciela, który, znajdując się blisko mógł spostrzec każdy ruch, — to przejście było bardzo niebezpieczne.

— Jego nie mam obowiązku ochraniać, zbyt wiele złego doznałem przez niego. Skierował się do plutonu Kuntzego, aby wydać rozkaz. Idąc tak, był przejęty myślą o zemście nad znienawidzonym rywalem, że zapomniał zachować zwykłej ostrożności i pochylić się, gdy przechodził korytarze. Ma się rozumieć w okopach nieprzyjacielskich spostrzeżono go i skierowano na niego ogień karabinowy.

O parę kroków od końca korytarza padł Horst nagle, przebity paroma kulami. Paru najbliżej stojących żołnierzy skoczyło i odnieśli go do blindarzu. Miał postrzał w twarz i drugi przez piersł.

Tymczasem rosjanie zaprzestali raptem ognia artyleryjskiego i w jednej chwili z niezbyt odległych ich okopów większy oddział rzucił się do ataku.

Wśród żołnierzy niemieckich ten napad, który nastąpił bezpośrednio po wypadku z dowódcą kompanji, zrobił piorunujące wrażenie, tembardziej, że sierżant sztabowy, który z braku oficerów miał objąć dowództwo, nie był powiadomiony o tem, że Horst został ranny.

Kompanja przez cały czas oczekiwała rozkazów, których nikt nie wydawał. To też atak rosjan nastąpił w bardzo przychylnym dla nich momencie.

Na słaby tylko opór napotkali moskale i bardzo prędko zdobyli okopy. Przedewszyskiem rzucili się do rabunku, poszukiwali głównie tak bardzo u nich zakazanej wódki.

Gdy już wszystko, co przedstawiało jakąś wartość, było zabrane, część rosjan wzięła się do umocnienia co dopiero zdobytej pozycji, a druga odprowadziła do dawnych okopów wziętych do niewoli jeńców. Tymczasem dowództwo odcinku, któremu żołnierze co przynieśli rannego Horsta, złożyli raport o trudnem położeniu kompanji, wysłano tam natychmiast większy oddział celem ratowania zagrożonego miejsca. Przybyli rzucili się od razu do kontrataku i zanim moskale zdążyli się umocnić na zdobytem miejscu, zostali wyparci.

ROZDZIAŁ VI.

Do jednego z ładniejszych domów przy ubocznej ulicy w mieście Bochum pewnego pięknego zimowego dnia zadzwonił jakiś młody człowiek. Dom ten należał do bogatego kupca polaka, p. Andrzeja Jachowskiego który przed laty wywędrował z Poznańskiego i tu na handlu dorobił się pokaźnej fortuny.

— Czy pan Stanisław jest w domu? — zapytał pokojówkę, która mu drzwi otworzyła, po polsku, wiedział bowiem, że u pana Andrzeja służba zawsze jest polska.

— A gdzieżby był — odpowiedziała dziewczyna z uśmiechem. — Przecież tylko co wstanął z obiadu.

— To bardzo dobrze. Proszę go więc poprosić — powiedział, i wszedłszy do przedpokoju, zdjął palto, powiesił je, i skierował się na prawo do małego saloniku. Widać z tego było, że przybyły obznajmiony był z rozkładem domu.

Po chwili do saloniku wszedł Stanisław Jachowski, młodzieniec w tym samym wieku co przybyły, ubrany w mundur wojskowy. Przez chwilę bacznie przyglądał się przybyłemu, wreszcie zawołał:

— Franek, dalipan, że to on! Ale oczy mnie chyba mylą, bo skądże?

— Nie mylą, nie mylą! kochany Stachu, — odpowiedział Franek i rzucił się na szyję Stanisławowi.

— Co za miła niespodzianka! Ale przyznasz to sam, że wszystkiego raczej spodziewać się można było, niż ciebie tutaj, a zwłaszcza w czasie wojny! Czary jakieś czy co?

— Czasy czarów minęły już, mój drogi. Jak się przekonasz, zjawiłem się tu najzwyczajniejszym sposobem. Przyjechałem koleją i dowiedziawszy się, że ty, Stachu, bawisz na urlopie, wpadłem do ciebie.

— Dziękuję ci bardzo, ale doprawdy z podziwu wyjść nie mogę. Przecież ty przez niestawienie się do poboru wojskowego, a później do mobilizacji uważany jesteś za dezertera. Więc jakże to? Chyba nie stawiłeś się dobrowolnie, aby dawne i nowe swoje winy okupić.

Ucieczka z raju bolszewickiego.

Dzienniki ryskie donoszą, że liczba Rosjan, przekradających się bez paszportu z „raju bolszewickiego“ na terytorjum łotewskie, wzrasta ostatniemi czasy z każdym dniem. Policja łotewska nie może sobie już poprostu dać rady z temi uchodźcami. A pomimo, że rząd, celem wstrzymania tej „inwazji“ wydał ostre zarządzenia, jak wysokie grzywny i kary dla uchodźców bez paszportu, liczba ich ciągle wzrasta. Rosjanie wolą płacić grzywny i posiedzieć w więzieniach łotewskich, niż pobyt w „raju bolszewickim“. Snać, że jednak nie musi tam być tak „bosko“, jak to głoszą „czerwoni carowie“!

Krew bliźniemu w ofierze.

Szlachetne poświęcenie skautów angielskich.

W Anglji zawiązało się nowe towarzystwo młodych skautów, którzy przybrali sobie nazwę: „The Rovers“ (Włóczęgi, podróżnicy czy korsarze), młodzi ci bohaterzy ślubowali w każdej potrzebie nieść krew swoją w ofierze tym szpitalom, które potrzebują jej do transfuzji. Dalszy tytuł tego bractwa brzmi: „Stowarzyszenie dobrowolnych ofiarodawców krwi dla londyńskich szpitali“. Członkowie tego towarzystwa badani są przez lekarzy, a każdy z nich ma zaświadczenie, że krew jego nadaje się do transfuzji, on zaś tam zniesie operację bez szwanku. Na zawiadomienie ze szpitala, służba informacyjna pracuje tu dniem i nocą, młody „Rover“ zgłasza się do swego szefa a potem udaje się jaknajśpieszniej tam, gdzie czekają na jego pomoc. Opłaty, która w szpitalach angielskich wynosi 5 funtów (1 funt 25—27 złotych) nie przyjmują. Jedyną nagrodą jest honorowe zaświadczenie dokonanego poświęcenia.

Przewrót w całej dziedzinie komunikacji.

Awacja przyszłości 300 kil. na godzinę — Autoaeroplany.

Znakomity konstruktor aeroplanów, p. L. Bréquet, prezes francuskiej izby przemysłu awjacyjnego, szkicuje w „Journée Industrielle“ ciekawy i interesujący obraz awjacji jako środka komunikacji za lat 25.

L. Bréquet jest zdania, iż w przyszłości niedalekiej koszty transportu drogą powietrzną będą niższe od wszystkich innych.

„Sądzę, mówi p. B., iż za lat 25 transatlantyckie aeroplany przyczynią się do stworzenia stałej komunikacji powietrznej między Europą a Ameryką i pozostałemi kontynentami.

Aeroplany przyszłości będą to prawdziwe statki powietrzne, poruszające się z normalną szybkością 300 km. na godzinę; nie wątpię, iż cały ruch pasażerski w przyszłości będzie się odbywał przy zastosowaniu tych olbrzymów powietrznych wagi powyżej 100 tonn.

Obecnie automobile, których motory doskonalą się z każdym dniem, przekształcą się przed upływem 25 lat w autoaeroplany, zdolne do lotu w powietrzu i do posuwania się po ziemi.

Przewiduję możliwość zaopatrzenia aut w ruchome skrzydła i perspektywę przekształcania dowoli auto w aeroplan i odwrotnie“.

Zdaniem p. Bréquet, transformacja auta pozwoli na rozwiązanie obecnego problematu ruchu kołowego w wielkich miastach.

Barbarzyństwo pruskie.

Pozbawienie pracy robotników polskich w Westfalji.

W Westfalji pozbawianie pracy robotników polskich dlatego tylko, że są Polakami, przybiera charakter zorganizowanej akcji. Potwierdzają to wiadomości ze wszystkich nieomal ośrodków przemysłowych westfalskich. Mamy świeżo do zanotowania protukularnie stwierdzony fakt tej akcji. Firma Rheinische Stahlwerke w Dbg.-Meiderich usunęła z pracy z dniem 28 sierpnia br. Polaka Kazimierza Skraburskiego (zam. w Dbg.-Meiderich, Schmidtstrasse 19), który w fabryce tej pracował od stycznia r. 1918. Wydalenie nie było spowodowane ogólną redukcją z powodu trudności gospodarczych, gdyż na 25 robotników, pracujących wraz z Skraburskim przy wielkich piecach został wydalony on jeden tylko. Zapyt. zaś zwierzchnik Skraburskiego o przyczyny wydalenia odrzekł: „Wydalenie nastąpiło nie z powodu złej pracy. Przyczyn możecie się domyślać. Zresztą nie jestem obowiązany do udzielenia wyjaśnień.“ (OKZ.)

WYBORY DO SEJMIKU KŁAJPEDZKEGO.

W Kłajpedzie ukazało się nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego, w którym gubernator Budrys ogłasza decyzję litewskiej rady ministrów, ustalającą termin wyborów do sejmiku kłajpedzkiego na dzień 19 października. W prasie rozpoczęła się już kampanji przedwyborcza. Do wyborów staną dwa obozy: z jednej strony 3 skoalizowane grupy Niemców kłajpedzkich, t. j. mieszczanie, rolnicy i socjal-demokraci, z drugiej strony t. zw. „Związek Autonomiczny“, stojący pod wpływem wielkolitewskim.

„Memeler Dampfboot“, naczelny organ obozu państwowego, wzywa kłajpedzian do jedności i nierozdrabniania się na grupy, gdyż te pierwsze wybory zadecydują o urzeczywistnieniu autonomii, która powinna być hasłem wszystkich.

POŁOŻENIE W CHINACH.

Londyn, 14. 9. (AW.) Ogólne położenie w Chinach poprawiło się. Handel i żegluga podjęły swe czynności. Strajk trwa jeszcze w przędzalniach angielskich i fabrykach Szanghaju, natomiast bojkot towarów angielskich daje się bardzo we znaki handlowi angielskiemu.

O statku „Lwów“.

Wobec rozsiewanych i na niczem nie opartych pogłosek o poważn. uszkodz. statku szkol. „Lwów“ w czasie powrotnej podróży z Włoch, Dyrekcja Szkoły Morskiej w Tczewie podaje niżej opis raportu kapitana M. Stankiewicza, nadesłany z portu hiszpańskiego Kadyksu:

„Dnia 17 sierpnia w południe pozycja statku: szerokość 36 stopni 1½ min. Nord i długość 7 stopni 10 min. West..

Około południa wiatr ucichł do siły 1 i wkrótce potem kierunek jego zaczął się zmieniać na NW., siła zaś o godz. 14-ej wzrosła do 3—4, przeto o 14 godz. 20 min. zwinięto grotbram żagiel. Następnie około 14 godz. 45 m., kiedy wzięto na gitawę forbram żagiel i załoga była już posłana na górę, ażeby go zwinąć, wiatr wzmocnił się do siły 5 i podczas jednego z porywów zerwało okucie, łączące bugszpryt z utlegrem, w następstwie czego ten ostatni razem z kliwrem i bomkliwrem odchylił się o 90 stopni na lewo i upadł za burtę, zwisając na watersztagach.

O godz. 14.50 natychmiast po wypadku wywołano całą załogę na stacje manewrowe, zwinięto fok i grot i oba górne marszżagle, zwinięto bezań i bezańsztag żagiel i o godz. 15,10 po obrasowaniu grotarej sterowano na fordewind.

O godz. 16-ej po tymczasowem zamocowaniu bramsztagu i wydobycia utlegra z za burty obrasowano reje na lewy gals i pod dolnemi mars żaglami sterowano kurs 97°/—15°/, prowadzony na cieśninę Gibraltaru“.

Z powyższego raportu widać, że „poważne uszkodzenia“ zawierały się jedynie w pęknięciu i wyłamaniu paru żelaznych klamer (okuć) na bugszprycie. Dla nieobeznanych z terminologją morską wyjaśnia się, że bugszpryt i utleger tworzą poziomo ustawiony na dziobie statku maszt, służący do rozciągana trójkątnych żagli: stakslu, kliwru i bomkliwru.

Do powyższego należy dodać, że tegoż 17 sierpnia statek zawinął do Kadyksu, skąd po parudniowym postoju i nałożeniu nowych klamr wyruszył w dalszą podróż do Rotterdamu. Pogoda w dniu 17-go sierpnia: umiarkowany wiatr i stosunkowo wysoka fala.

Niektóre dzienniki podały, że uszkodzenie „Lwowa“ wywołał silny prąd: otóż wyjaśnia się, że w otwartem morzu nie może być takiego prądu, któryby mógł przyczynić statkowi najmniejsze nawet uszkodzenie.

Nazwy niem. polskich miejscowości.

Min. Spraw Wewn. w porozumieniu z M. S. Z. wyjaśniło władzom administracyjnym i policyjnym w jakich wypadkach dopuszczalne jest używanie przez konsulaty niemieckie w Polsce nazwy niemieckie polskich miejscowości, mianowicie na tarczach konsulatów, w nagłówkach papierów urzędowych, na pieczątkach wizowych i legalizacyjnych przeznaczonych dla władz Rzeszy niemieckiej i w dokumentach i pismach wystawianych przez konsulaty niemieckie w Polsce do użytku władz niemieckich.

Zezwolenie to spowodowane jest względami praktycznemi, a uprawnione umową, na zasadzie której konsulaty Rzeczypospolitej w Niemczech, mają prawo używać w tych samych wypadkach nazw miejscowości niemieckich w brzmieniu polskim np. „Konsulat Rzplitej Polskiej w Lipsku“ a nie w „Leipzig“.

Z dziedziny radja.

Bernard Shaw o radjofonji.

Bernard Shaw jeden z najsławniejszych dramaturgów doby dzisiejszej taką wyraził ostatnio opinję o możliwościach rozwojowych radjofonji:

„Z chwilą gdy będę mógł, siedząc przy swoim kominku, widzieć i słyszeć jakiś utwór sceniczny, nie przekroczę nigdy progów teatru. Muszę zwrócić uwagę naszym ludziom teatru, że uczęszczanie do teatru jest w dzisiejszych warunkach przyjemnością dosyć kosztowną i uciążliwą, co tembardziej staje się zrozumiałe, gdy się uwzględni okoliczność, że człowiek w dzisiejszych czasach znajdując się w teatrze czuje się jakby w koszarach między najrozmaitszymi ludźmi. O ile ludzie teatru nie potrafią tych braków i złych stron wyrównać siłą przyciągającą dobrych sztuk i dobrej gry, i o ile dzisiejszych teatrów — zadymionych hoteli nie potrafią zamienić na zachwycające pałace, nasze teatry będą musiały z czasem ulec przemożnej sile broadcastingu.“ S. B.

Z teatru.

Stary kawaler.

Komedja J. Korzeniowskiego.

Jak zblakłe kwiaty ślubnej swojej sukni, drżącemi dłońmi roztacza babunia przed oczyma płonących z ciekawości dziewcząt, — tak nieraz stary reżyser teatru rzuci pod nogi, — jak dziecko żądnej zabawki — publiczności kwiaty prawdziwej sztuki poezji... i uchyliwszy kurtyny przeszłość — powiedzie nas w ów cudny świat krasy — w świat zapomnianej dawno bajki młodzieńczych snów i marzeń...

Natchnione widma śmierci poety staną przed nami nagle zmartwychwstałe. Ockną się ze snu ludzie, co polegli... zatętnią żywo krwią ich strupieszałe — zdałoby się — serca... kaskada śmiechu wzbije się pod sam strop usianej światłem teatralnej sali... Czasem zadźwięczy słowo zapomniane... zaklęte słowo prawdziwej baśni... Łza rozrzewnienia w oczach się zakręci — i oto — ani człowiek się spodzieje — jak zasłuchany, pochłonięty niemal bajeczką życia na scenie, przemarzy wieczór cały... i godzin parę jałowego życia odrzuci w przeszłość niepowrotnie. —

* *

Bardzo szczęśliwym pomysłem ze strony dyrekcji było wystawienie „Starego Kawalera“ Korzeniowskiego na deskach sceny naszego teatru. Prawda! — sztuka ta, jak każda inna! Nic genjalnego, nic nadzwyczajnego w niej niema. Ale posiada ona za to coś — co czasami więcej od genjuszu znaczy: urok przebrzmiałej i prześnionej młodości, ten cudny i dziwny zarazem urok archaizmu. Na skrzydłach wspomnień niesie nas autor w swój wiek młodzieńczy... dając nam poznać współczesne typy szlacheckie z połowy ubiegłego stulecia, typy, wplecione w akcję, żywcem wyjętą z owych lat, zanim zdołano miłość rozniecić na liczman miłostek wytarty. —

Bohater sobotniej sztuki — stary kawaler, wysłużony i bohaterski oficer — pan Anastazy, potępia sam siebie i po latach tylu uczuwa wyrzut sumienia za jedyny wybryk młodości, chwilę szału i zapomnienia, jakich dzisiejszy dwudziestoletni młodzieniec liczy już setki!

I mimowoli — porównawszy całe dzisiejsze smutne samozmaganie nasze z tą jasną, cudną przeszłością naszych dziadów, chciałoby się, przymknąwszy oczy, cofnąć się życiem w ten okres tak szczęśliwy, bo tak bezmiernie cichy. —

Podłożem sobotniej sztuki była miłosna tęsknota żołnierza i obywatela, który strawiwszy młodość w służbie dla Ojczyzny, niema przy sobie nikogo, ktoby li tylko z przywiązania poświęcił mu swój czas, pielęgnował schorowane ciało, zgodził się żyć z nim razem — na zawsze. Spragniony duszy życzliwej a czystej i szczerej, pan major spotyka dnia pewnego w swym ogrodzie nowo przybyłą, po owdowieniu niby, siostrzenicę swego starego rządcy-przyjaciela — Julję, a oczarowany jej zachowaniem się i szczerą przychylnością, zapałał do niej uczuciem zgoła nie ojcowskiem. Zaalarmowane wszechwiedzącą plotką stryjeczne siostry majora i jego jedyne spadkobierczynie — przeczuwszy niebezpieczeństwo, zagrażające spadkowi, przybywają, aby za wszelką cenę przeszkodzić majorowi w zamiarze poślubienia Julji. Lecz los — jak zawsze — tak i tu, spłatał wszystkim figla!

Julja, do której major tak płomiennem zapałał uczuciem, okazuje się, że jest jego córką nieznaną — owocem jednej chwili zapomnienia, w czasie postoju wojsk w jakimś miasteczku. Ówczesnego przedmiotu miłości swej major nie spotkał więcej, gdyby był spotkał, napewno by jej błąd ten ich obojga wynagrodził małżeństwem. Spotkał ją za to jego stary sługa i nieświadomy spraw, uważając ją za wdowę, ofiarował jej swą dłoń i skromne stanowisko, przygarniając ówcześnie owoc jej grzesznej miłości. W tymże samym czasie major, nie mogąc znieść dłużej otaczającej go pustki, przygarnął do siebie i usynowił sierotę-chłopca, syna nieznanych rodziców. Młodzieniec ten, dorosłszy, w czasie swych wędrówek po kraju napotkał nieznaną córkę majora, Julję, a pokochawszy ją szczerze i niewiele się zastanawiając nad skutkami, pojął ją za żonę. Po ślubie major, którego doszły wieści o poprzedniem utracjuszostwie wychowanka, wyrzeka się go i wydziedzicza — zaś Julja, która w międzyczasie od umierającej matki dowiedziała się, czyja jest córką, przybywa do domu swego ojca, by wyjednać u niego przebaczenie dla jej męża. Dzięki swemu przyjacielowi dr. Bańkowskiemu, major dowiaduje się o wszystkiem, uprzednio zdemaskowawszy fałszywą życzliwość swych sióstr, nie waha się ani chwili przygarnąć do piersi tych dwoje, którzy jedynie pokochali go szczerze i prawdziwie.

Ostatnia scena — w ujęciu swem może za gwałtowna — tem niemniej jednak niejedną łzę wycisnęła z oczu wzruszonej publiczności, dzięki swej cudnej prostocie i szczerości...

Cała sztuka mało i to ledwie widoczne dawała powody do uwag. Co do samych artystów — ci wywiązali się z zadania tak, że lepiej wymagać nie można! Nawet niechętni samym osobom artystów musieli przyznać, że tym razem gra wypadła wspaniale. Panna Fiszerówna (n. b. stara moja znajoma ze sceny wileńskiej) w roli Julji była wprost rozbrajającą, tworząc wspaniałą kreację młodej, szlachetnej, a przedewszystkiem szczerej i uczciwej kobiety. Może w początkach djalog jej przypominał nieco recytowanie — ale to wina przydługich zdań i okresów, których w sztuce być nie powinno i co bezwzględnie na przyszłość należałoby zmienić. To samo da się również powiedzieć i o panu Dąbrowskim. Początkowe ich djalogi należy stanowczo skrócić, a przynajmniej przerobić, gdyż ludzie żywi rzadko mówią okresami, a i to tylko w przemówieniach publicznych (vide nasi posłowie sejmowi!). —

Poza tą jednak, drobną — powtarzam — usterką, całość wypadła wspaniale. Panie: Łodzińska i Elertowiczowa, jako siostry stryjeczne majora, były wprost nie do naśladowania. (Od głodu, powietrza i takich siostrzyczek — racz nas zachować Panie!) Tak samo, jak i pani Zołopińska jako Herod-baba, klucznica majora.

Nie będę nic mówił o reszcie, bo oprócz pochwał nic powiedzieć się nie da. Pan Szafrański w rzeczach sztuki, zarówno jako reżyser jak i aktor, wykazał więcej, niż było potrzeba nawet w takiej sytuacji: powagi i skupienia. Doskonałym typem starego wojskowego doktora i poufnego w miarę przyjaciela był p. Chmurkowski. Co tu mówić długo, kiedy cała rzecz da się określić jednem słowem: wspaniale! —

Przy tem dekoracje dobrane były — non plus ultra! Lepiej nie można na naszej scenie. I zdaje się, każdy zrozumiał, że artyści i reżyserja osiągnęły swój szczyt, jak na Grudziądz i całe Pomorze. Dość, że, jak niepotrzebnie powtarzam, całość wypadła bez zarzutu!

Szkoda tylko, że nasza publiczność tak mało interesuje się teatrem!...Największe nawet natchnienie i temperament artystów gasną na widok pustej widowni, a cóż dopiero, gdy rzadka publiczność jest tak zimną i niewrażliwą na sztukę, jak nasza grudziądzka!

Człowiek teatru dąży do oklasku! Pragnie go, podnieca się nim, narkotyzuje, upaja poprostu. Pozbawić aktora tej mizernej zapłaty, znaczy zwichnąć mu talent, zatruć apatją i zniechęceniem!... Nam, którzy ten jeden tylko posterunek sztuki posiadamy, czynić tego nie wolno! A stąd moralny wniosek:

„Oklasków artystom oszczędzać nie należy!“

Zastępca.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

Wystawa rolniczo - przemysłowo - rzemieślnicza w Gnieźnie.

Ostatni okres życia wewnętrznego Polski wykazuje znamienną różnicę, jaka zachodzi pomiędzy nim, a poprzedniemi. Jeśli poprzednie okresy możnaby nazwać organizowaniem terytorjalnem państwa, to obecny stoi pod znakiem przeprowadzenia tej organizacji wewnętrz.

Wykreślić jednym rzutem plan, który ostatecznie ustalił idealne urządzenie państwa w obrębie zasadniczych łożysk życia, jest rzeczą w naszych zwłaszcza warunkach prawie niemożliwe. Proces ten odbywać się musi wolno i uciążliwie, nabierając w rozwoju swem krystalizacji i ostatecznej formy. Najważniejszą w tym wypadku rzeczą jest trafienie na właściwą drogę. I o ile dotychczas społeczeństwo polskie nie mogło się zdobyć na samouświadomienie swoich najważniejszych zadań i błąkało się po manowcach, lata ostatnie przyniosły zupełną zmianę.

Zrozumiano,że nie tylko wzmacnianiem siły obronnej państwa i jej zdolności odpornej, nie systemami politycznemi, nie polityką stanową czy warstwową, ale zdolnością gospodarczą, przemysłową, handlową położy się trwale fundamenty pod nawę państwową i zwiększy się siłę mocarstwową Rzeczypospolitej.

Wyrazu tego zwrotu w społeczeństwie nie daleko należy szukać. Coraz bardziej rośnie zainteresowanie odnośnie targów poznańskich i wschodnich, stwarza się coraz liczniejsze giełdy gospodarcze w postaci wystaw przemysłowo-handlowych i rolniczych. Wystawa tego typu w Grudziądzu, jako przeciwstawienie się rynkom gdańskim, a ostatnio wystawa rolniczo-przemysłowo-rzemieślnicza w Gnieźnie.

Wystawa gnieźnieńska stanowiła jeden z punktów uroczystości Chrobrowskich. Tkwił w tem głęboki sens ideowy. Rocznica Bolesławowska miała być symbolem pracy twórczej narodu, jako kontynuacja dzieła Chrobrego. Rozwój życia gospodarczego kraju jest jedną z najpilniejszych zadań, zdążających do uczynienia z Polski mocarstwa w zrozumieniu wielkiego króla.

Jeśli więc chodzi o propagandowe znaczenie wystaw takich wogóle, to dopiero w zestawieniu z uroczystościami innemi w Gnieźnie nabrały one istotnej wyrazistości i były zarazem widomym znakiem, że naród znalazł, zrozumiał i wstąpił na właściwą drogę rozwoju i budowy swego życia.

* * *

W samej oficjalnej nazwie wystawy określone jest, że ma być ona zobrazowaniem rolnictwa, przemysłu i rzemiosła Wielkopolski w ściślejszym zakresie, a Polski całej w szerszym

Protektorat nad wystawą przyjęli Pp. Prezes Rady ministrów, Minister Rolnictwa oraz Minister Przemysłu i Handlu. Komitet honorowy utworzyli Marszałek Sejmu Rataj, Marszałek Senatu Trąmpczyński, Prezydent miasta Poznania Ratajski, Wojewoda Śląski Bilski, Wojewoda Pomorski dr. Wachowiak i Wojewoda Poznański Bniński. Komitet wykonawczy pod przewodnictwem starosty gnieźnieńskiego Łyskowskiego przeprowadził organizację wystawy bardzo starannie i celowo.

Obszar wystawy objął wielki bardzo teren części parku miejskiego, targowiska miejskiego i kilku podmiejskich ulic, wraz z bocznicą kolejową. Na terenie tym rozmieszczono pawilony komitetu wystawy i prywatne. Znajdował się więc pawilon P. K. P., przenośny domek mieszkalny firmy Wielk. Fabryka Drzewa „Wronki" Tow. Akc. M. Peerkiewicz — Ludwikowo, Bracia Waberscy—Gniezno, przenośny domek firmy Wallenger—Gniezno, firmy Luka—Gniezno i Bysikiewicz—Gniezno. Z pawilonów komitetu wystawy należy wymienić pawilon biura komitetu wystawy, dla aut i maszyn, pawilon leśny, pawilon rolnictwa i przemysłu domowego, pawilon prasy, pawilon przemysłu i rzemiosła, poczta, schroniska dla ptactwa, drobiu, bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec i koni.

Nie obojętną będzie dla mieszkańców Grudziądza wiadomość, że kilka pawilonów na wystawie gnieźnieńskiej pochodzi z grudziądzkiej wystawy. Między innymi pawilon rolnictwa i przemysłu, pawilon przemysłu i rzemiosła itd. pochodzą z Grudziądza.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Eksponaty działu przemysłowego rozmieszczone były bądź to pod gołem niebiem, bądź w pawilonach na dwóch wielkich placach. I tak bardzo ciekawą rzeczą było porównywanie wyrobów kilku gnieźnieńskich i wielkopolskich fabryk maszyn rolniczych.

Przysłała swoje eksponaty fabryka poznańska maszyn rolniczych Günther i Demar, maszyn rolniczych i przemysłowych w Mogilnie W. Filipiaka, fabryka Koniecznego Józefa z Gniezna, P. Szylinga z Nowego Młynu itd. Wykazuje to, że nowoczesne maszyny rolnicze znajdują coraz szersze rozpowszechnienie i popyt w kraju.

Dalej zwracały uwagę następujące firmy swemi eksponatami: „Beton" Brukwicki Br. z Wągrowca (wyroby cementowe i sztuczne kamienie) Cegielnia parowa Braci Złotowskich z Kcyni, Frankowski A., Nowe (Pomorze), (meble trzcinowe, wiklinowe, kosze do podróży). Zjedn. Przedsiębiorstwa Elektryczna z Poznania (ostatnie udoskonalenia na polu elektryczności), Garbarnia i Cukrownia w Gnieźnie właśc. Grabski, Jeschek i sp., gnieźnieński przemysł bednarski, reprezentowany przez kilka firm.

Bardzo wiele oddziałów w ogólnym pawilonie przemysłowym posiadały liczne fabryki mebli i urządzeń mieszkalnych, poznańskie i wielkopolskie fabryki drożdży i przetworów chemicznych. Trudno zresztą wymieniać wszystkie firmy, stwierdzić należy, że nie było bodaj jednego odgałęzienia przemysłu, któryby nie był reprezentowany przez polskie firmy fabryczne.

Organizatorzy wystawy zwrócili baczną uwagę na przemysł domowy, który w polskim eksporcie zagranicznym powinien stanowić poważną część. Z działu tego widzieliśmy oddziały zabawek, zdobnictwa, wyroby sierocińców, zakładu dla głuchoniemych itp.

Na samym środku jednego z placów poświęconych eksponatom przemysłu, wystawiono na rusztowaniach trzy potężne dzwony kościelne, odlane przez sanocką odlewnię dzwonów.

Wspomnieć również należy, że Kaszubski przemysł ludowy z Wzdydz (pow. Kościerzyna) nadesłał swe eksponaty w postaci haftów, siatek, filetów, wyrobów tkackich. Eksponaty kaszubskiego przemysłu podobnie jak na wystawie grudziądzkiej cieszyły się i w Gnieźnie wielkiem powodzeniem.

DZIAŁ LEŚNICTWA.

Bardzo ciekawym był pawilon, poświęcony leśnictwu. Miał on zilustrować kulturę i przemysł leśny w Wielkopolsce. Obok wykresów graficznych lasów, fotografji szkółek leśnych, obok oddziałów rogów i trofeów myśliwskich specjalną uwagę zwracały eksponaty broni używanej przez leśników, eksponaty nasiennictwa i zbiory botaniczne. Obok tego znajdowały się plany gospodarstw leśnych, najlepiej zaprowadzonych na terenie całej Wielkopolski. Specjalnie podkreślić wypada bardzo starannie urządzoną wystawę łowiecką. Dla poglądowego zilustrowania dzikiego zwierzostanu lasów wielkopolskich sprowadzono do Gniezna i umieszczono przed pawilonem leśnictwa okazy zwierząt i ptaków leśnych (sarny, jelenie, srebrne bażanty itp.)

Za zasługę należy poczytać firmie księgarni Perzyński i Niklewicz to, że w pawilonie leśnictwa urządziła wystawę książek, traktujących o sprawach gospodarki leśnej. Śmiało można powiedzieć, że pawilon leśnictwa obejmował całokształt gospodarki leśnej, bo obok wyżej wspomnianych eksponatów w sposób teoretyczny i praktyczny ilustrował etapy pracy około rozwinięcia gospodarki leśnej. Wymienić tu należy działy: uprawy i ochrony lasu, urządzenia, administracja leśna (dwa wzory ksiąg gospodarczych Wielkopolska Izba Rolnicza, majętność Czerniejewo), użytkowanie lasów: żywicowanie sosny pospolitej, wyłuszczarnia nasion, maszyny do karczowania knieji (bardzo ciekawe, zilustrowane na drzewach parku gnieźnieńskiego), dalej tartacznictwo; w końcu z dziedziny łowiectwa wykazy statystyczne z ubitej zwierzyny na terenie państwowej dyrekcji lasów w Poznaniu i tem podobne.

Jeśli przedstawimy sobie, że dla działu leśnictwa wybrano park gnieźnieński, natenczas zrozumiemy, jak efektowny i pożyteczny był pokaz całokształtu gospodarki leśnej, zwłaszcza dziś, kiedy eksport drzewa polskiego nie równomierny i w wysoki sposób nieekonomiczny wymaga wprost rewizji systemów gospodarki leśnej.

DZIAŁ HODOWLANY.

Na szeroką skalę zakreślony był dział hodowlany na wystawie w Gnieźnie. Niestety w ostatniej chwili wybuchła zaraza racic i pyska, która nie pozwoliła na wystawienie pokazów hodowlanych z wyjątkiem koni i drobiu.

Okazy koni pozwoliły nabrać wyobrażenia o wysokiej kulturze hodowlanej w całej Wielkopolsce, jak również w państwowych stadach ogierów rozpłodowych. Okazów koni była bardzo wielka ilość. Najrozmaitsze rasy przedstawione w rozmaitych latach, przeprowadzono przed zebraną publicznościa.

Walka z importem niemieckim.

Od szeregu miesięcy przeżywa Polska kryzys gospodarczy, który silnie odbija się na całym organiźmie państwowym.

Stan jaki się wytworzył obecnie, acz nie rozpaczliwy i beznadziejny, wymaga jednakże radykalnych środków zaradczych, inaczej bowiem może rzeczywiście podważyć podstawy naszego bytu państwowego. Największą bolączką naszą i źródłem, z którego biorą początek wszystkie inne niedomagania — to bierność naszego bilansu handlowego, czyli stała i wielka nadwyżka przywozu nad wywozem.

Z dziwną lekkomyślnością, a nawet karygodną obojętnością przechodzimy nad zjawiskiem tem do porządku dziennego — nieuświadamiając sobie, jakie zgubne i groźne skutki może stan taki przynieść nam wszystkim.

Rząd chwycił się wszystkich stojących mu do dyspozycji środków, by wyrównać nasz bilans handl i zapobiec odpływu pieniądza za granicę — jednakże wobec ogromu wchodzących w grę czynników pozostaną poczynania jego bez sktuku, o ile każdy z nas nie dołoży starań i trudu, by rządowi przyjść z pomocą i jaknajwydatniej poprzeć jego wysiłki.

Trzeba zrozumieć, iż najżywotniejszy interes państwa wymaga od nas bezwzględnego skoordynowania wszelkich naszych sił w walce z złem, trzeba jasno sobie uprzytomnić co nam wszystkim i państwu naszemu zagraża, jeśli natychmiast nie staniemy do walki i nie usuniemy choroby, która toczy nasz organizm państwowy.

Zalani jesteśmy zagranicznemi wyrobami — **zwłaszcza** niemieckiego pochodzenia, które w **zastraszający** wprost sposób rozpanoszyło się na naszych **rynkach**. Nie znikną one dopóty, dopóki będziemy je **nabywać, dopóki** będziemy dopominać się ich w sklepach i w **magazynach** — tak długo też nie może być mowy o naprawie **naszego** bilansu handlowego i odprężeniu ciężkiego **kryzysu gospodarczego**. Zatem pierwszy krok ku **naprawie zła, to bezwzględny bojkot importu** zagranicznego, a **szczególnie niemieckiego i gdańskiego**, stanowcze i **konsekwentnie** przeprowadzone nabywanie tylko polskich **wyrobów**, żądanie wszędzie i zawsze wyłącznie polskiego **towaru**.

Sprawy socjalne.

— **STRAJK TRAMWAJARZY W ŁODZI?** W ubiegłą niedzielę odbył się w Łodzi wiec tramwajarzy łódzkich kolei podjazdowych w sprawie zatargu o kasę emerytalną z dyrekcją kolejek dojazdowych. Zebrani powzięli rezolucję, że o ile w ciągu tygodnia żądania ich nie zostaną uwzględnione, przystąpią do strajku.

— **STRAJK METALOWCÓW W LUBLINIE.** W fabryce Plage i Leśkiewicz w Lublinie od dłuższego czasu trwa już strajk. Pomimo usiłowań inspektora fabrycznego strajk ten nietylko został zakończony, ale wskutek porozumienia się robotników wymienionej fabryki z innemi fabrykami metalowemi strajk ma tendencję rozszerzenia się na inne fabryki metalurgiczne w Lublinie. Strajk ma podkład ściśle ekonomiczny; Przebieg strajku spokojny.

— **W AUSTRALJI.** Z Adelaidy donoszą o skazaniu przez sądy tamtejsze 64 strajkujących marynarzy na 2-tygodniowe więzienie. Podobnie postąpiono w Sydney, gdzie władze sądowe skazały zaocznie na areszt 89 strajkujących. Władze sądowe w Melbourne skazały 400 strajkujących na areszt. Jest to na skutek uchwalonego nowego billu przeciwko komunistom.

Kronika gospodarcza.

— **PROJEKT NOWELI DO USTAWY O PODATKU MAJĄTKOWYM.** W najbliższym czasie władze ustawodawcze będą rozpatrywać projekt noweli do ustawy o podatku majątkowym. Projekt ten ma na celu rozgrupowanie części kontyngentu w wysokości 500 miljonów złotych przypadających na rolnictwo, oraz rozłożenie go na inne kategorje płatników. Jak wiadomo, ⅔ obszaru ziemi, zgodnie z istniejącą ustawą, jest wolne od podatkowego kontyngentu, wobec czego cały ciężar doatkowego kontyngentu spadłby na większą własność. Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Handlu, Górnictwa i Finansów czyni odpowiednie kroki w Ministerstwie Skarbu, mające na celu zabezpieczenie przemysłu i handlu przed ewentualnem obciążeniem tej kategorji płatników w związku z akcją rządową zmierzającą do wyrównania kontyngentu, przypadającego na rolnictwo, a niemożliwego do ściągnięcia.

— **WALKA CZECHÓW Z POLSKIM CUKREM.** W Pradze Czeskiej ogłaszają statystykę produkcji cukru i eksportu cukru za rok 1924 — 1925. Produkcja wyniosła 14¼ miljonów centnarów w porównaniu z 10 miljonami w poprzednim rocznym okresie. Dzięki temu Czechosłowacja osiągnęła największą swoją produkcję cukru od czasów wojny. Eksport w okresie październik 1924 — sierpień 1925 wykazuje nadwyżkę 3¾ miljonów centnarów w porównaniu z okresem 1923 — 1924. Okres bieżący przyniesie dalsze zwiększenie produkcji i eksportu. Pisma czeskie przewidują, że eksport cukru czeskiego na wielu rynkach wyprze cukier polski, gdyż Czechosłowacja będzie stosowała w tym względzie politykę jaknajdalej idącej wzajemności w stosunku do państw, które wzamian za importowanie czeskiego cukru będą pragnęły eksportować do Czech swoje artykuły.

— **URLOP MIN. KLARNERA.** Minister przemysłu i handlu, inż. Czesław Klarner rozpoczął dwutygodniowy urlop. Zastępcą jego jest podsekretarz stanu. dr. Franciszek Doleżal.

— **JEDNOLITY BANK EMISYJNY WE WŁOSZECH.** Medjolański „Seccolo" donosi, że włoski rząd ma zamiar utworzyć jeden jednolity bank emisyjny we Włoszech, a mianowicie przez fuzję istniejących dotychczas trzech instytutów emisyjnych. Kierownictwo jednolitego włoskiego banku emisyjnego ma być powierzone byłemu ministrowi finansów de Stefaniemu.

— **CHMIEL.** Z południowej Polski donoszą, że dostawa chmielu z plantacji jest, wskutek ciągłych opadów, bardzo ospała. Tendencja wyczekująca. Ceny bez zmian. Dotkliwy brak gotówki nader ujemnie wpływa na kształtowanie si cen.

— **RUDA MIEDZIANA W SZWECJI.** Donoszą ze Sztokholmu, że w okolicach Skelleftea **odkryto wielkie pokłady** rudy miedzianej, zawierającej 13 procent czystej miedzi. Natychmiast zarządzono prace nad eksploatacją. Według dotychczasowych obliczeń można będzie wydobywać 100 do 150 tysięcy tonn rudy rocznie.

Giełda towarowa.

Poznańskie Notowania Zbożowe
z dnia 14 9. 1925.
Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych

Żyto 100 kg.	23,10—24,10
Pszenica	19,00—21,00
Jęczmień zwyczajny	
Jęczmień browarowy	22,00—23.00
Owies	17.50—18,50
Mąka żytnia	24,00—27.00
Mąka pszenna	41,00—44,00
Ospa żytnia	11.20—12,20
Ospa pszenna	
Ziemniaki	
Groch polny	
Groch Victoria	

Giełda pieniężna.

Warszawa dnia 14 września 1925.

Dolary Stanów Zjedn.	5,84 zł
Florony holenderskie	231,92 „
Franki belgijskie	„
Franki francuskie	„
Franki szwajcarskie	113,00 „
Funty angielskie	28,35 „
Korony austryjackie	„
Korony czeskie	

Wiec robotniczy w Grudziądzu.

Ubiegłej soboty (12-go) odbył się w Bazarze o godz. 6-ej wieczorem przez Z. Z. P. zwołany „Wiec Gospodarczy".

Przy udziale około 350 wiecowników zagaił wiec p. Statkiewicz, prosząc do stołu przedstawicieli kupiectwa, rzemiosła, przemysłu itd., poczem udzielił kolejno głosu referentom pp. Janczakowi, sekret. Z. Z. P., p. Nowakowi sekr. Ch. Z. Z. i p. Mozurowi, sekr. Zw. Klasowych, którzy omawiali przyczyny obecnego trudnego położenia gospodarczego. W dyskusji przemawiali pp. Spychała, poseł Krzywiński, poseł Reder i inni. W końcu odczytano i jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu zwołanym przez Zjednoczenie Zawodowe Polskie w porozumieniu z związkiem klasowym i związkiem Chrześcijańskiem Zawodowem w Grudziądzu, dnia 12-go września 1925 r. po wysłuchaniu referatu i przeprowadzeniu rzeczonej dyskusji stwierdzają:

1. że z dnia na dzień potęgujące się niezadowolenie wszystkich pracowników zatrudnionych w przemyśle grudziądzkiem z powodu redukcji ich z warsztatów pracy w przemyśle, motywowanej przez pracodawców brakiem kredytów, za wysoką stopę procentową i nagłem zamknięciem przez Bank Polski redyskontów:

2. że w ostatnich dniach liczba zredukowanych pracowników stale wzrasta, że w fabryce Herzfeld i Victorius pracuje się już tylko pięć dni w tygodniu, że tartaki w miejscu jak i wogóle na Pomorzu stoją prawie nieczynne, co przecież powoduje ogromne bezrobocie. W Grudziądzu mamy obecnie około 200 bezrobotnych, nie licząc nienotowanych, którzy w większej części nie podlegając Funduszu Bezrobocia, a którzy ze względów zrozumiałych chwytać się będą ostatecznych środków celem uchronienia się od śmierci głodowej;

3. że ustawa o zasiłku na wypadek bezrobocia w żadnym wypadku nie może zadowolić bezrobotnych, wskutek niezadowolenie pracowników pozbawionych pracy może przynieść za sobą bardzo nieprzyjemne następstwa.

4) Reasumując powyższe, zebrani wzywają wszystkie organizacje zawodowe, ażeby:

a) poczyniły starania u władz samorządowych, jak np. u Prezydenta miasta, jak i p. Starosty którzy w pierwszej linji zajmą się losem zredukowanych pracowników, i starać się będą u Rządu Centralnego o ponowne uruchomienie zamkniętych warsztatów pracy.

b) Zebrani wzywają wszystkie organizacje zawodowe, ażeby przez ich przedstawicieli w Sejmie poczynili kroki celem wniesienia noweli do ustawy o zasiłkach na wypadek bezrobocia z dnia 18 lipca 1924 r., którąby objęła wszystkich bezrobotnych.

c) ażeby Rząd Centralny obniżył stopę procentową.

d) Bank Polski nie zamykał w 24 godz. redyskontów przemysłowych;

e) zakazu przez Rząd Centralny wywozu drzewa nieprzerobionego.

f) Prolongata zakredytowanych sum w dyrekcji lasów państwowych dla tartaków, do czasu ukończenia wojny celnej z Niemcami.

5. Zebrani na dzisiejszym wiecu gospodarczym przedstawiciele, członkowie związków zawodowych, domagają się stanowczo w interesie ożywienia życia gospodarczego w Grudziądzu aby Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił miastu naszemu takiego kredytu, jaki przypada na nie w stosunku do liczby mieszkańców.

6. Żądamy uchwalenia ustawy handlowej, któraby uregulowała stopę procentową, zakupu i sprzedaży.

7. Zebrani domagają się zrealizowania już dawno przyobiecanej pożyczki celem rozbudowy miast.

8. Zebrani domagają się, ażeby usunięto w zakładach wojskowych żołnierzy zawodowych, a zastąpiono tychże bezrobotnemi.

Macosze traktowanie Grudziądza przez Bank Gospodarstwa Krajowego bowiem przyczyniło się w wielkiej mierze do obecnego zastoju i braku pracy.

Konkurs na „najpiekniejsze dziecko polskie".

Warszawski ilustrowany tygodnik „Ilustracja", ogłosił oryginalny konkurs na „najpiękniejsze dziecko polskie", który bez wątpienia stanie się atrakcją dla wszystkich części kraju. Jury konkursowe wzorem amerykańskich konkursów piękności z pośród nadesłanych fotografji wybierze po 4 najpiękniejsze dzieci z każdego z województw, poczem dopiero czytelnicy „Ilustracji" drogą plebiscytu zadecydują o przyznaniu palmy pierszeństwa jednemu z tych dzieci.

Oprócz licznych cennych nagród, które przypadną w udziale wszystkim młodocianym laureatom, rodzice najpiękniejszego dziecka polskiego na rok 1925/26 otrzymają puhar wędrowny, który co rok będzie przechodził w ręce nowego laureata, gdyż „Ilustracja" zamierza urządzić co rok podobne konkursy. W konkursie mogą wziąć udział również przygodni czytelnicy tygodnika „Ilustracja"

Termin nadsyłania fotografji upływa dla województwa pomorskiego dnia 30 września. Fotografje nadsyłać należy pod adresem „Tygodnik Ilustracja", Mazowiecka 4, w Warszawie. Bliższe szczegóły w każdym numerze „Ilustracji".

Wiadomości bieżące.

KALENDARZ: Środa 16-go wrzesnia Kornelego.
Wschód słońca 5 36 zachód 6 12
Wschód księżyca 3 19 zachód 5 57

*

DYŻURY APTEK NOCNYCH:
Od 12. IX do 18. IX. 25 r. Apteka pod Lwem.

*

—** **Teatr Miejski.** Dziś we wtorek po raz drugi odegraną zostanie doskon. komedja J. Korzeniowskiego „STARY KAWALER". Sztuka ta pełna staropolskiego humoru wywołała na premjerze burze oklasków. Zręcznie powplątane typy komiczne oraz szereg scen sentymentalnych, stanowią główne walory tej sztuki. Obsadę tworzą panie: Elertowiszowa, Zopolińska, Radwan-Łedzińska, Fiszerówna i panowie: Dąbrowski, Chmurkowski, Szafrański, Gurski i inni.

Jutro w środę po raz 4-ty sztuka L. Rydla „KRÓLEHSKI JEDYNAK" ilustrująca stosunki panujące na dworze Augusta. Na oba przedstawienia można na legitymacje zniżkowe pozyskać 50 proc. obniżenia cen. Młodzież, która specjalnie powinna tę sztukę zobaczyć, otrzymuje w grupach zbiorowych również 50 procent zniżki.

Najbliższą premjerą będzie znakomita farsa Gauveaulta „CZEKOLADKA" czyli „Jedynaczka Króla czekolady" pełna humoru i doskonałych dowcipów. Reżyserja spoczywa w wytrawnych rękach p. Dąbrowskiego.

—** **Występy Kazimiery Rychterówny.** W sobotę 19 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się wieczór niezrównanej mistrzyni żywego słowa polskiego, Kazimiery Rychterówny. Wiadomość ta obudzi niewątpliwie duże zainteresowanie tak wśród wielbicieli talentu artystki, jak i wśród tych, dla których doszła fama jej zjawiskowej sztuki. Prasa nasza i zagranicą (Paryż, Wiedeń) uznała sztukę K. Rychterówny za fenomen, tak pod względem oryginalności operowania bogatym materjałem głosowym jak i pod względem pogłębienia wartości myslowych utworu. Poniżej podajemy dla informacji fragment z recenzji francuskiej („Życie polskie", Paryż styczeń 1925 r.):

„Występy Kazimiery Rychterówny — tak w kraju jak i zagranicą — są zawsze sensacją artystyczną. Na miano sensacji zasługują dlatego, że sztuka Rychterówny nawskroś oryginalna i twórcza zrywa zupełnie z szablonami recytatorskiemi i patosem lub zbytnią prostotą. Sztuka jej, oparta na walorach muzycznych wzrusza słuchaczów głęboko, pozostawiając niezatarte wspomnienia. Plastyka modulacji głosowej i gestu — to druga cecha twórcz. Rychterówny. Przed oczyma słuchacza przesuwa się żywa akcja pełna barw i tonów. Dlatego proza w ustach Rychterówny nabiera blasku, rytmu, życia i efektów takich, jakie daje mowa wiązana. Dość tu przypomnieć „Janka Muzykanta", który z utworu nowelistycznego przeszedł na scenę i stał się szczerą tragedją dziecięcej duszy, tragedją sceniczną bez aparatu teatralnego. Sama oryginalność wykonania nie jest najwybitniejszą cechą talentu artystki. Przedewszystkiem podnieść należy wybitną kulturę i inteligencję w doborze i ujęciu programu, wreszcie niezwykłą zdolność przerywania wygłoszonych utworów, które na wielostrunnej harfie głosu artystki jaśnieje blaskami wszystkich odcieni uczuciowych i charakterystycznych. Mimo tak złożonego aparatu — cała produkcja nosi cechy niebywałej prostoty i szczerości."

—** **O pół-kolonjach letnich.** Już od trzech lat organizuje N. O. K. w Grudziądzu pół-kolonje letnie dla chłopców w wieku szkolnym, a może nie każdy mieszkaniec miasta naszego wie dokładnie, jakie są cele tej instytucji i jakimi środkami do nich dąży.

Pół-kolonje dają dzieciom możność przebywania w czasie wakacji letnich na świeżem powietrzu, wśród przyrody, pod sumienną i umiejętną opieką. Celem naszym jest przyjście z pomocą rodzicom, którzy najczęściej nie są w możności czuwania przez cały dzień nad chłopcami i patrzą z troską i obawą, jak przebywanie samopas na ulicy psuje powoli duszę ich niewinnego dziecka. Dlatego w czasie wakacyjnym gromadziliśmy chłopców codzień popoł. naprzemian w dwóch punktach miasta: na podwórzu szkolnem przy ulicy Brackiej, oraz przy ulicy Fortecznej, lub na placu za kościołem garnizonowym, skąd pod opieką umiejętnego młodego wychowawcy, p. Zarembskiego, wyruszała ochocza gromadka w pola i lasy! Gonitwy, marsze ze śpiewami, gry w piłkę, podchody, zajmujące opowiadania i nadewszystko przez chłopców ulubiona kąpiel wypełniały czas do wieczora.

Chcąc zapobiec niebezpiecznemu kąpaniu się w Wiśle bez dozoru, N. O. K. nie szczędziła kosztu na łazienki, gdzie się dziatwa w dni ciepłe pluskała do woli. Bywały także i dalsze wycieczki: motorówką za Wisłę, do Rudnika, gdzie dzieci dostały podwieczorek, wspólne podziwianie pięknej pantominy Racławickiej.

Na zakończenie, dnia 27-go sierpnia odbyły się popisy i zawody. Zwycięzcy, a było ich wielu, otrzymali nagrody w postaci książek i cukierków. Otrzymali i ci, którzy pilnie uczęszczali na pół-kolonje. Podwieczorku niestety nie można było spożyć w najmilszy sposób na trawie: deszcz zmusił wesołą drużynę do schronienia się pod gościnny dach Elizjum, gdzie spożyła przygotowane dla niej mleko, bułki ciastka, owoce i cukierki i z wesołymi okrzykami na cześć N. O. K. obiecując sobie spotkanie na półkolonjach następnego lata — rozeszła się do domu.

Wszystkim życzliwym, którzy się przyczynili do rozwoju pół-kolonji, a mianowicie: p. Inspektorowi szkolnemu za poparcie i uzyskanie zapomogi z Magistratu: Magistratowi m. Grudziądza za 200 złotych. Komitetowi L. O. P. P. za wstęp bezpłatny na Pantominę Racławicką, Gł. Uzędu Izby Skarb. za lokal w Elizjum, dzierżawcom lokalu pp. Strawińskim za gościnne i serdeczne przyjęcie, firmie Br. Bażańskich za książeczki serdeczne „Bóg zapłać!".

Wydział współpr. z młodzieżą przy N. O. K. w Grudziądzu.

—** **Pociąg pośpieszny Warszawa—Gdańsk—Puck.** Jak się dowiadujemy, pociąg pospieszny nr. 401 i 402, który według rozkładu miał kursować do Pucka tylko do dn. 16 bm., a od 17 września począwszy tylko do Gdańska, będzie nadal kursował jak dotychczas z Warszawy do Gdańska i Pucka i odwrotnie.

—** **Pomorska Szkoła Sztuk Pięknych.** Przypominamy, iż dziś rozpoczyna się nowy rok szkolny w Pom. Szkole Sztuk Pięknych w Grudziądzu. (Zapisy od 4—6 w Muzeum). Kierownik szkoły p. prof. Szczeblewski, który jest dobrym pedagogiem, zapoznaje młode uczennice i uczniów z prawdziwą sztuką. Życzymy ucznicm w nowym roku szkolnym pomyślnej pracy.

—** **Telepata i hypnotyzer Basza Bej** wystąpi w dniu jutrzejszym (środa 16 września) po raz pierwszy w naszem mieście. Przedstawienie składa się z trzech części: magja, telepatja i hypnoza. Początek przedstawienia o godz. 8-mej wieczorem w hotelu pod Złotym Lwem.

—** **Kronika policyjna.** W dniu wczorajszym aresztowano ogółem 2 osoby za uprawianie nierządu. Pozatem spisano 4 protokóły za lżejsze przekroczenia.

—** **Podziękowanie.** Od p. Banaszaka, sędziego roziemczego, otrzymałem z tytułu zawartych ugód na sieroty 5 zł i na kościół 25 zł, razem 30 złotych, za które składam serdeczne „Bóg zapłać". **Ks dziekan Dembek.**

RUCH TOWARZYSTW.

—(rt.) Zawiadamy wszystkie członkinie i sympatyczki **Nar. Organizacji Kobiet,** że ogólne nasze **zebranie** odbędzie się **w środę, dnia 16 września br. o godz. 7** w sali hotelu Kellasa. Program obrad następujący: Odczytanie okólnika nr. 2 Zarządu Głównego, referat wyjaśniający wiele spraw z obecnej doby i dyskusja nad własnemi i bieżącemi sprawami oraz załatwienie ich. Prosimy o konieczne liczne i punktualne przybycie.

Zarząd N. O. K.

—(rt) **Baczność śpiewacy!** We wtorek dnia 15 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w lokalu p. Władysława Zielińskiego przy ulicy Długiej zebranie towarzystwa śpiewu „Moniuszko". Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, dlatego uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie. Byłoby też bardzo pożądanem, aby na zebranie przybyli wszyscy członkowie nieczynni oraz sympatycy śpiewu. Po zebraniu przyjmowanie nowych członków. Cześć pieśni! (4046) **Zarząd.**

—(rt.) **Staraniem Grona Profesorów Państw. Szkoły Bud. Masz.** odbędzie się w kościele gimnazjalnym św. Ducha w środę, dnia 16 bm. o godzinie 8-mej rano **nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. kolegi inż. Mieczysława Draczyńskiego,** o czem rodzinę i przyjaciół zawiadamia się. (3946.)

—(rt.) **Tow. Polskich Kupców Detalistów** zaprasza wszystkich członków i sympatyków na **zebranie miesięczne,** które odbędzie się w środę, dnia 16 bm. o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Zielińskiego, Długa 16. — O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd. (3943.)

Z KIN.

KINO „OLIMPJA" wyświetla do piątku, dnia 18-go września br. włącznie 3 i 4 serję **„Hrabina Paryża"** z Mia May, Gajdarow, Erika Glessner, Emil Janings p. t. 3 serja: **„Przez Katorgi i więzienia",** 4 ser.: **„Nad własną mogiłą",** 12 aktów przeżyć miłości i łez. Najlepsze 2 serje. Pierwszorzędny koncert. W sobotę premjera najnowszego filmu amerykańskiego p. t. **„Sherlock Holmes"**

KINO „ORZEŁ". Dziś **„Świat mówi o tem".** Akcja dwóch ostatnich seryj odbywa się poza granicą Europy. A więc już nie „Europa mówi o tem, a **„Świat mówi o tem",** że służący Phileasa Fogga zapomniał przed wyruszeniem w podróż zakręcenie kranu u wanny. A więc stąd tytuł tego ultra - sensacyjnego filmu? Perypetje bohatera napawają nas zdumieniem i podziwem dla jego sprytu i siły. Niebezpieczeństwo potęguje się w miarę zbliżenia się do celu. Ostatecznie „bohaterzy" bez szwanku docierają do New Yorku, a w ten sposób Phileas Fogg (Willjam Desmond) wygrywa zakład i chroni swego teścia przed bankructwem. Wszystko kończy się dobrze, tylko biedny Fogg musi się żenić ze swą uroczą towarzyszką przygód. Katastrofa dla tego obieżyświata nielada.

Początek przedstawienia o godz. 6 i 8.15, w środę o godzinie 4-ej popołudniu wielkie przedstawienie dla dzieci i młodzieży — 2 ostatnie serje. W poniedziałek dnia 14 września kino było nieczynne z powodu nie nadejścia filmu.

Z Pomorza

—** **CHEŁMŻA. (Skradziono stodołę.)** W pobliskim Dzwierznie zdarzył się, jak donoszą, wypadek wprost nieprawdopodobny, że skradziono stodołę. Wieczorem stała w podwórzu stodoła, nie ze wszystkiem mocną, lecz stała, na drugi dzień rano, gdy wstał rządca i rozejrzał się po podwórzu, przeciera oczy: stodoły niema. Dalejże szukać za pomocą policji stodoły! I znaleziono ją, lecz rozebraną, pod postacią desek i drzewa, u różnych ludzi. Posłano po furmanki i zabrano trzy pełne wozy drzewa jako pamiątkę po stodole. Złodzieje dokazali zaprawdę sztuki nielada, rozebrawszy w kilku godzinach stodołę, porąbawszy i usunąwszy drzewo!

—** **STAROGARD. (Święto przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego)** dla tutejszego powiatu odbędzie się w niedzielę 27 września br. W przededniu święta odbędzie się wieczorem o godzinie 7½ capstrzyk z udziałem wszystkich miejscowych towarzystw półwojskowych. Dnia 27 bm. zaś będzie przed południem strzelanie i rzucanie granatem na strzelnicy wojskowej, po nabożeństwie defilada na rynku i pochód do Sokolniczówki, a popołudniu popisy zawodników na boisku. Wieczorem odbędzie się proklamowanie zwycięzców i rozdanie nagród w Sokolniczówce.

—** **TCZEW. (Cztery listy kandydatów na radnych miasta.)** Komisja wyborcza miasta Tczewa ogłasza w dzisiejszym numerze pisma naszego cztery listy kandydatów na radnych miasta, jakie zostały jej wręczone. A zatem w Tczewie mamy cztery listy kandydatów, a mianowicie nr. 1 Narodowej Partji Robotników, nr. 2 Polskiej Partji Socjalistycznej, nr. 3 Polskiego Komitetu Przedwyborczego Wszystkich Stanów, nr. 4 Niemieckiego Komitetu Wyborczego. Komisja Wyborcza skreśliła kilku kandydatów z poszczególnych list, ponieważ kandydaci ci nie odpowiadali wymaganiom regulaminu wyborczego.

—** **KARTUZY. (Pożar.)** W sobotę w nocy wybuchł pożar na posiadłości Leona Pyszki przy ulicy Kościerskiej. Spaliła się szopa, w której znajdowało się około 20 centnarów siana, sieczkarnia, wóz i inne narzędzia.

—** **WEJHEROWO. (W sprawie uniwersytetu ludowego w Bolszewie)** odbyło się tu w niedzielę 6 bm. posiedzenie Rady Okręgowej Towarzystwa Czytelni Ludowej. Przewodniczył prezes okręgowy ks. dziekan Dembek z Grudziądza. Jako zastępca kuratorjum szkolnego był obecny ks. radca Strogulski, ze starostwa p. Daroń, miejscowi księża, pp. sędzia Chmielewski, sędzia Pobłocki, prof. Pohlman, dyrektor Puppel ze Starogardu. Powzięto jednomyślną uchwałę, że utworzenie uniwersytetu ludowego w Bolszewie, jest dla Pomorza, a szczególnie dla Kaszub, nieodzownie potrzebne. Po załatwieniu sprawy przewłaszczenia, na wiosnę rozpocząć należy budowę gmachu uniwersytetu w Bolszewie. Dalej ustalono program prac Rady na najbliższy okres i przydzielono członkom Rady poszczególne powiaty.

—** **SKARSZEWY. (Zmiany w szkole powszechnej).** P. nauczycielka Braunówna i p. nauczyciel Tornau zostali z dniem 1 września br. z dalszego urzędowania przy tutejszej szkole powszechnej zwolnieni. Na ich miejsce powołano p. nauczyciela Klawona z Grabowa (pow. kościerski), p. nauczyciela Mizgalskiego, który złożył egzamin w seminarjum w Lubawie, i p. nauczycielkę Machajewską z Starogardu. P. Klawonowi powierzono oddział niemieckich dzieci.

—** **PUCK. (Komunikacja autobusowa.)** W ub. tygodniu zostały uruchomione na przestrzeni Wejherowo—Puck—Krokowo autobusy, które dwa razy dziennie na tej linji kursują. Przystanek autobusów w Pucku znajdje się koło „Kawiarni Warszawskiej“. Cena jazdy za kilometr wynosi 10 gr.

— **(Z towarzystwa Krajoznawczego.)** Polskie Towarzystwo Krajoznawcze oddział pucki przed kilku dniami powzięło uchwałę na walnem zebraniu członków, że zprzyczyn i nieporozumień, jakie wywołane zostały przez oddział poznański Polskie Towarzystwo Krajoznawcze likwiduje się i inwentarz dotychczasowego schroniska przekazuje się towarzystwu „Sokół“ (tj. 50 łóżek, tyleż sienników, poduszek oraz miednic, kubków, stołów i luster) istniejące zaś muzeum morsko-przyrodnicze przyłącza się do tutejszej bibljoteki Towarzystwa Czytelń Ludowych.

Z całej Polski.

—* **BYDGOSZCZ. („Czarna matka“.)** Dwaj młodzieńcy Edmund Kowalkowski z ul. Toruńskiej 179 i Jan Kamieński, z ulicy Pomorskiej 38, założyli klub pod nazwaniem „Czarna Matka“, mający na celu pomstę za uwodzone dziewczęta. Ostatnio wzięli oni w opiekę niejakiego Bolesława Szymańskiego z ul. Nowodworskiej 33, odgrażając się mu listem, że jeżeli nie poprawi się i nie stanie się moralniejszym, no to pozna, kto to jest „Czarna matka“. Obu obrońców cnoty osadzono tymczasem w areszcie, a sprawę ich oddano w ręce prokuratorji.

— **(Ostrzeżenie przed Żydem-oszustem.)** Policja ostrzega przed nieznanym Żydem-oszustem, który posiadając pieczątkę nieistniejącej fabryki mydła „Aromat“ w Bydgoszczy, oraz bloki na zamówienia, pokwitowania i zawiadomienia, sprzedawał swoim współwyznawcom mydło, pobrawszy od wielu wysokie zaliczki. Udało mu się nabrać kilka firm handlowych, po mniejszych miasteczkach na Pomorzu i w Poznańskiem. Dla orjentacji podaje policja jego rysopis: wzrost średni, włosy blond, twarz pociągła, oczy niebieskie, nos i usta proporcjonalne, w górnej szczęce 2—3 zęby złote, często zmienia ubrania i to eleganckie.

—** **GNIEZNO. (Uniwersytet Ludowy w Dalkach pod Gnieznem.)** Nowy kurs dla młodzieży męskiej rozpoczyna się 2-go listopada 1925 roku i trwać będzie do 31 marca 1926 r. Zgłoszenia przyjmuje biuro Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu, pl. Wolności 18 i Uniwersytet Ludowy w Dalkach pod Gnieznem. Zgłaszać należy się jak najrychlej, gdyż miejsc wolnych jest nie wiele. Do wniosków o programy należy dołączyć znaczek 15 gr.

—* **POZNAŃ (Panowie Taborek i Górski.)** Panowie Taborek i Górski, mieszkańcy Katowic, postanowili osobiście przekonać się i porównać jak też Poznań urządził Tydzień L. O. P. P. Aby zdobyć fundusze odpowiednie zdefraudowali z pewnego przedsiębiorstwa, w którem byli zatrudnieni znaczną sumę pieniędzy. Gdy posiadali już pieniądze — reszta była już furda... Wsiedli do pociągu pospiesznego wczorajszego wieczorku a dziś wczesnym rankiem już wysiadali w Poznaniu na dworcu. Spotkała ich tu miła niespodzianka. Na dworcu stawili się przedstawiciele policji, którzy w swej uprzejmości zaprosili ich do swych gościnnych apartam. przy ulicy Młyńskiej. Przy defraudantach znaleziono jeszcze 4 tysiące złotych.

—* **KATOWICE. (Konfiskata niemieckiego pisma.)** W sobotę władze policyjne dokonały konfiskaty „Katowitzer Zeitung“ z dnia 13 września, za artykuł antypaństwowy p. t. „Ferne i nahe Sorgen“.

— **(Wystawa ogrodnicza.)** W sobotę o godzinie 11-ej nastąpiło uroczyste otwarcie I Śląskiego Pokazu Ogrodniczego w Katowicach, mieszczącego się w ogródku przy restauracji „Tivoli“ na ul. Kościuszki. Otwarcie wystawy poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła.

—* **KALISZ. (Zajście na odczycie prof. Krzyżanowskiego.)** Na odczycie prof. Krzyżanowskiego, gdy pokazywał on słuchaczom na ekranie ilustracje znanych okrucieństw bolszewickich, zerwały się z miejsca jakieś kobiety i zawołały: my komunistki tego nie czynimy! Kobiety te zostały aresztowane, przyczem policja musiała białą bronią bronić je przed pobiciem.

—* **NOWY TARG. (Katastrofa samochodowa.)** W dniu 12 bm. wieczorem na górze Obidowa wydarzyła się katastrofa samochodowa, spowodowana prawdopodobnie mgłą, skutkiem której uderzyło auto o drzewo, czy też słup przydrożny. W samochodzie jechał dr. Tuerschmid, dyrektor szpitala w Nowym Targu wraz z małżonką. — Dr. Tuerschmid doznał zgniecenia klatki piesiowej, żona została ciężko poraniona.

—* **WARSZAWA. (Pożar teatru praskiego.)** W dniu 12 bm. o godzinie 6 wieczorem wybuchł pożar w Teatrze praskim w Warszawie. Pożar spostrzegła pierwsza p. Toruńska, żona dyrektora. Zauważyła ona, że z budki suflera unosi się dym. Następnie zapaliły się dekoracje. Przyczyną pożaru było umieszczenie pod sceną żelaznego piecyka celem osuszenia odnowionych ubikacji teatru. Momentalnie zjechało się kilka oddziałów straży pożarnej, które pożar ugasiły.

— **(Ohydne morderstwo.)** W ogrodzie przy szkole miejskiej około targowiska „Wołówka“, przodownik Nowakowski, znalazł w ziemi zakopany trup nowonarodzonego dziecka płci męskiej z odciętą główką. W ogólnej ubikacji w domu nr. 130 przy ulicy Chmielnej znaleziono trupa nowonarodzonego dziecka płci męskiej, również z odciętą główką.

— **(100 nowych szoferów dziennie.)** Liczba zgłaszanych podań o świadectwa szoferskie stale wzrasta i dochodzi dziennie do 100. Pochodzi to z nadmiaru absolwentów szkół szoferskich, których nadmierna produkcja zwiększa liczbę bezrobotnych w tym fachu. Większość podań składana jest przez ludzi, którzy dotychczas nie mieli nic wspólnego nawet z zawodami pokrewnemi. Związek zawodowy szoferów stwierdził, iż wskutek napływu sił słabo wyszkolonych obniża się poziom zawodowy.

—* **KRAKÓW. (Echa powodzi.)** Z powodu tegorocznych powodzi ucierpiały w Krakowie realności położone w pobliżu Wisły, lub też przy ulicach nisko położonych. Ze względu na to, że niektórzy właściciele realności z powodu braku funduszów nie mogli zająć się remontem, odczyszczeniem i wysuszeniem zalanych mieszkań, przyszedł im z pomocą migistrat, doprowadzając lokale do stanu używalności, a mianowicie 105 mieszkań o 122 izbach, które całkowicie osuszono piecami koksowemi.

Odszkodowanie za pocałunek.

5000 funtów za chwilę nieporozumienia.

W Manchester odbył się niedawno interesujący i zabawny proces. Pewna artystka, nazwiskiem Lili Hehby, zaskarżyła fabrykanta, Herberta Clerity, o odszkodowanie w kwocie pięciu tysięcy funtów za to, że ośmielił się pocałować ją.

Początek historji rozegrał się przed rokiem w małym teatrzyku w Londynie. Clerity był na przedstawieniu. W czasie przerwy mała dziewczynka sprzedawała wśród publiczności napoje orzeźwiające i cukierki. Gdy podeszła do fabrykanta, ten kupił od niej tabliczkę czekolady, pogłaskał ją po głowie i pocałował. Na to mała dziewczynka z najwyższem oburzeniem wykrzyknęła: „To bezczelność! Musisz mi za to zapłacić!“

Ten niespodziewany zwrot zdziwił fabrykanta, ale jeszcze bardziej był zdumiony, gdy po kilku dniach otrzymał oficjalne zawiadomienie, że trzydziestodwuletnia armtystka, Lily Hewby, wzniosła przeciw niemu skargę za to, że ją publicznie pocałował i utrudnił jej przez to wyjście zamąż.

Żona fabrykanta, który zresztą już jest dziadkiem, dowiedziała się o całej historji. Między małżonkami przyszło do wielkiej awantury, w trakcie której pani Clerity oświadczyła, że musi się rozwieść, gdyż nie może żyć z rozpustnikiem, wycałowującym po teatrzykach aktorki. Tłumaczeniu biednego człowieka, że wziął 32-letnią aktorkę za małą dziewczynkę, nikt nie wierzył.

Gdy nadszedł dzień procesu, fabrykant, zmieszany i zmartwiony, zasiadł na ławie oskarżonych. Na pytania sędziego odpowiadał, że bynajmniej nie miał zamiaru panny Lily obrazić i miał ją za najwyżej dwunastoletnią dziewczynkę.

Na salę wykroczyła oskarżycielka. Jest to osóbka rzeczywiście lilipucia, a mająca w przeciwieństwie do wszystkich innych karłów zupełnie dziecinne rysy.

Na zapytanie sędziego, ile ma lat, odpowiedziała, spuszczając oczy: trzydzieści dwa.

Odpowiedź ta wprawiła w zdumienie zarówno publiczność, jak i sędziego, który namawiał artystkę, aby cofnęła skargę, tłumacząc jej, iż pan Clerity mógł ją wziąć za małą dziewczynkę. Panna Lily była jednak niezwruszona, tembardziej, że pewna nauczycielka, którą przedstawiała za świadka, dowodziła, iż fabrykant dobrze znał wiek artystki. Zeznanie swoje nauczycielka zakończyła płomienną tyradą o przewrotności mężczyzn.

Sędzia sprawę odroczył, aby obu stronom dać czas na porozumienie się i pogodzenie.

„Martwy sezon“ w królestwie mody.

Zdaje się, że wreszcie kobietom moda obecna tak przypadła do gustu, iż nie pragną żadnych zmian. Wprawdzie okres przedzimowy jest zwykle w dziedzinie mody okresem wyczekiwania, jednakże nowy sezon nie zapowiada żadnych rewelacyjnych niespodzianek.

Daremnie fabrykanci materjałów i kupcy utyskują na krótkość i wąskość sukienek, na które tak mało wychodzi materjału. W porozumieniu z nimi krawcy francuscy próbowali wskrzesić modę Directoire, robili także starania, aby kobiety zgodziły się na noszenie długich trenów przy wieczorowych sukniach. Próby te spełzły na niczem. Żaden z lansowanych modeli nie miał najmniejszego powodzenia i obecna moda zwyciężyła.

Tendencja szerokich sukienek także zanika i na zimę wracają znów obcisłe, wąskie futeraliki różniące się od przeszłorocznych tem tylko, że są jeszcze krótsze i ozdobione jedynie haftem, albo bardzo modnymi obecnie mereżkami, które w bogactwie deseni i wykonania nie ustępują koronkom.

Na codzienne sukienki w dalszym ciągu najmodniejsza jest miękka wełna. Kraty „szkockie“ nie są już zupełnie noszone. Suknie są dwukolorowe t. j. mają przeważnie szeroki szlak na dole, odmiennego od całości koloru.

Rękawów suknie wieczorowe i wizytowe są w dalszym ciągu pozbawione, suknie zaś codzienne mają rękawek króciutki, albo jeśli długi, to rozszerzający się mocno ku dołowi.

Pyjamy, coraz więcej ustępują miejsca szlafroczkom, przeważnie futrem ozdobionych, mało różniących się od domowej sukni.

Czarny kolor zupełnie już nie jest noszony, przeważają barwy pastelowe i zmatowane, których skala jest bardzo rozległa.

Pantofelki — o coraz bardziej okrągłych noskach na niskim obcasie do codziennego użytku i na bardzo wysokim do strojnych sukien.

W pogoni za blaskiem złota.

Jak donoszą sprawozdania władz bolszewickich, w nowoodkrytych kopalniach złota nad rzeką Aldan w Syberji zebrało się około 12 tysięcy kopaczy. Jeszcze zawsze nadciągają świeże zastępy z różnych stron świata, z Japonji, Korei i Chin, ale los ich jest opłakany i zwiększają tylko szeregi już i tak licznych bezrobotnych.

Komisja bolszewicka, badająca tamtejsze warunki, przypuszcza, że w całym tym okręgu kopalnianym znajduje się około 400 ton złota.

Wielkie trudności sprawia dostawa żywności do tego o 500 kilometrów od Jakucka i o tyleż od najbliższego punktu kolejowego oddalonego zakątka. Najbogatszą w złoto jest dolina rzeki Tumten, uchodzącej do Aldanu, dopływu rzeki Leny.

W roku ubiegłym z Jakucka drogą dotąd nieprzebywaną wypłynęły dwa statki, wiozące około 200 ton żywności. Wyprawie tej udało się dotrzeć na odległość 45 kilometrów od kopalni złota. Od tego czasu samoloty dostarczają pożywienia. Potworzyły się naturalnie już i „jaczejki komunistyczne“, założono filje banku państwowego, a przedewszystkiem trust „Aldanzoloto“, mający zorganizować kopalnictwo i obejmować złoto od kopaczy. Trust jest w posiadaniu najbogatszych działów i wydzierżawia je kopaczom za oznaczoną ilość zł[illegible].

Przeciętnie jeden dzień pracy daje kopaczowi ¼ funta rosyjskiego kruszcu, ale są i działki, na których i do funta dojść można. Całe złoto, piasek czy kruszec, musi być oddawany trustowi. Pięć funtów to najwyższa dozwolona ilość złota, z którą wolno kopaczowi opuścić okręg kopalniany.

Z bliska i z daleka.

— **Ossendowski jedzie do Afryki.** Antoni Ossendowski, głośny podróżnik polski, wyjeżdża w październiku do Afryki zachodniej i środkowej dla zwiedzenia Timbuktu, okolic Czadu i Konga francuskiego. Żona p. Ossendowskiego towarzyszy mu w tej podróży i badać będzie muzykę murzynów.

— **Zgon artysty - muzyka.** W dniu 12-go bm. zmarł w Warszawie śp. Bolesław Domaniewski, dyrektor warszawskiego towarzystwa muzycznego, znakomity pedagog i świetny pianista. Zmarły obchodził 50-letni jubileusz pracy artystycznej w roku ubiegłym.

— **Marconi ilustruje dzieje rozwoju radja.** Z okazji otwarcia wystawy radjowej w Londynie przemawiał Marconi. Zilustrował on w krótkich słowach dzieje rozwoju radjotechnika.

Marconi scharakteryzował nadzwyczajne wyniki, jakie osiągnięto w drodze stosowania krótkich fal i ograniczonych stref działania fal elektromagnetycznych, co spowodowało, że znikła potrzeba budowania silnych i kosztownych stacji, obliczonych na wielkie przestrzenie działania.

— **30 osób zmarło od zatrucia mięsa.** W prowincji hiszpańskiej Bajadoz trzydzieści kilka osób zmarło z powodu zatrucia się zepsutym mięsem.

— **Tunel między Europą i Afryką.** Francuskie izby handlowe zaproponowały wybudowanie tunelu podmorskiego od Gibraltar do wybrzeża hiszpańskiego Maroka, aby w ten sposób stworzyć najdogodniejsze połączenie Europy z Afryką Północną. Rokowania odnośne z rządami angielskim i hiszpańskim już się rozpoczęły.

— **Polacy na Łotwie.** Wybory w Dźwińsku do tamtejszej Rady miejskiej przyniosły zwycięstwo Polakom, którzy uzyskali 12 miejsc w Radzie.

— **Więzienie za strajk.** Władze w Melburne (Australja) skazały na trzy tygodnie więzienia stu strajkujących marynarzy na tej zasadzie, że strajk ten nie był uznany przez Związek zawodowy marynarzy.

Świat bez reumatyzmu.

Od dłuższego czasu uchodził dr. Gustaw Paul, dyrektor wiedeńskiego instytutu bakterjologicznego za specjalistę leczenia reumatyzmu i chorób powstałych na tem tle.

W czasie wojny zawezwał go rząd austrjacki do walki z reumatyzmem, który szerzył się w armji. Szczepienia, które przeprowadzał wtedy uczony, dały istotnie zadziwiające wyniki.

Piszący te słowa sam widział, jak zwalony niemocą żołnierz po zastosowaniu szczepienia, wedle metody dr. Paula, na trzeci dzień po zabiegu siedział już na koniu i nie odczuwał żadnych bólów w stawach.

Po wojnie dr. Paul nie ustawał w pracy i przed kilku dniami ogłosił na zjeździe lekarzy niemieckich w Weimarze sensacyjny odczyt p. t. „Świat bez reumatyzmu“. Uczony wiedeński przeprowadził kilkaset doświadczeń i na podstawie tego doświadczenia przyszedł do wniosku, iż niema tak zastarzałego reumatyzmu, któryby nie ustąpił pod wpływem szczepionki.

Tym cudownym lekiem jest preparat tuberkuliny, absolutnie nieszkodliwy dla zdrowia ludzkiego, a działający niszcząco na ogniska reumatyzmu. Terapia jest również niebolesną, gdyż powoduje zaledwie lekkie zaczerwienienie skóry w miejscu szczepienia i nie sprowadza stanów gorączkowych.

Referat dr. Paula wywołał w świecie lekarskim wielkie wrażenie, albowiem autorytet uczonego każe przypuszczać, iż odkrycie jego nie jest żadnym humbugiem, obliczonym na naiwnych, ale wynikiem rzetelnej pracy.

Rząd austrjacki oddał do dyspozycji dr. Paula szpital, gdzie stosowane są bezpłatne szczepienia dla ubogiej ludności.

C. W.

To i owo.

— **Rekord szybkości w papierni.** Niemieckie pismo techniczne „Drzewo i przemysł drzewny“ podaje następujące szczegóły produkcji papieru w jednej z papierni w okolicach Harcu.

O godzinie 7.35 rano trzy sosny zostają zrąbane w lesie, odarte z kory i przewiezione do fabryki.

O godzinie 9.39 pierwszy arkusz papieru wychodzi już z pod walca maszyny.

O godzinie 11-tej auto ciężarowe odwozi gotowe role papieru do drukarni położonej o 5 kilometrów od papierni.

O godzinie 3.25 gazeta jest już w sprzedaży.

8 godzin wystarcza, by przerobić sosnę na gazetę.

— **Najstarsze drzewo świata.** Po przekroju drzewa, po ilości i grubości słojów można z pewnem prawdopodobieństwem określić wiek drzewa.

Dwa tysiące lat istnienia przypisują drzewu oliwnemu w Meskoutine (Tunis); na dwa tysiące pięćset lat szacują wiek t. zw. drzewa Hipokratesa na wyspie Kos i na tyleż wiek platanu Platona (Ateny), który mierzy 7 metrów w obwodzie.

Ale szacowni ci starcy nie dorównywują ni wiekiem ani powagą zrąbanemu olbrzymowi w Kings River (Kanada). Fachowcy oceniają wiek tego metuzalema lasów na 4000 lat.

Drukarnia Pomorska Tow. Akc., Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Kruszewski.

Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.
Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy nadsekretarz miejski Damazy Raszkowski w Grudziądzu.

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do ogólnej wiadomości, iż na mocy ustawy z dnia 20. VII. 1925 r. Dz. Ust. Rz. P. Nr. 90, poz. 629, zostało prawo konwersji asygnat z roku 1918 długo- i krótkoterminowej pożyczki państwowej z roku 1920 oraz świadectw tymczasowych tychże pożyczek, przyznane pierwotnie do dnia 31 grudnia 1924 r., następnie przedłużone do dnia 31 stycznia 1925 r., powtórnie przedłużone do dnia 31 grudnia 1925 r. [4044

Grudziądz, dnia 12 września 1925 r.

Magistrat miasta Grudziądza
(—) Lipowski

Przetarg przymusowy

w Chojnicach, Plac Piastowski 10, **w sobotę, 19 września b. r. o godz. 12** w południe sprzeda się 4047

SAMOCHÓD OSOBOWY

4 osobowy P. S. 38, 4 cylindr., marka „Donet Zedel" (już używany) najwięcej dającemu za gotówkę. Samochód można przedtem oglądać.

Wiśniewski, kom. sądowy. **Chojnice.**

Dr. P. Meyer

lekarz-specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu [3895

powrócił i ordynuje od 9-11 i 4-6

Grudziądz, Mickiewicza 28, I piętro.

Wielkie przedstawienie magiczne **BASZY BEJ** odbędzie się w **środę**, d. 16 bm. w hotelu pod Złotym Lwem. Jako nadprogram: występ panny **Laury**, jako jasnowidzącej, odgadującej myśli każdego człowieka i odpowiadającej na pytania publiczności. [3949

Cena od 50 gr do 2,50 zł

Hotel Królewski Dwór

wykonuje wszelkie zamówienia poza domem na **zimne bufety i wyroby cukiernicze** po cenie nadzwyczaj przystępnej.

Z poważaniem
Bronisław Kraski.
4045

Uznany za najlepszy
TORF prasowany
dostarcza wprost w dom **Przedsiębiorstwo torfiarskie Morgi poczta Nowe, pow. Swiecie.** Telefon nr. 69 [3954

Codziennie świeże tłuste
flondry, tłuste piklingi i szprotki
poleca 4053
Feliks Peto, ul. Lipowa nr. 7.

Do mego składu towarów kolonialnych, sprzętów domowych, węgli itp. **poszukuję pierwszorzędnej**
buchalterki
Tak samo zgłosić się mogą
dwuch uczni
z dobrem wykształceniem szkolnem, synowie uczciwych rodziców. [4051
Bronisław Murawski
Grudziądz, ulica Wybickiego

„Dikos" Sp. Akc.
Gdańsk-Wrzeszcz, Hauptstrasse 78 — tel. 419-30 415-16
Posadzki parkietowe .·. Okna .·. Drzwi
Wewnętrzne urządzenia 3891A
Drewniane domy mieszkalne—pat. syst

KRYCIE DACHÓW
wszelkiego rodzaju wykonuje 4011
W. Kutowski, Grudziądz, Ogrodowa 23
Przedsiębiorstwo Pokrywania Dachów.

Ważne dla Pań!

Jeżeli Pani pragnie mieć zawsze śnieżno-białą, świeżą i wonną bieliznę, winna Pani używać wyłącznie:
PERBOROL WENDISCHA jedyny w Polsce najlepszy proszek utleniony do prania.
PERBOROL nie zawiera żadnych szkodliwych składników i znakomicie konserwuje bieliznę.
PERBOROL zastępuje mydło chlorek i sodę, równocześnie pierze i bieli.
PERBOROL przewyższa jakością tego rodzaju wyroby zagraniczne, a jako produkt krajowy, dodatnio wpływa na nasz bilans handlowy.
PERBOROL daje pracę naszemu robotnikowi.
PERBOROL oryginalny tylko z marką ochronną „DZWONNIK" do nabycia wszędzie.

ZAKŁADY CHEMICZNE
J. M. Wendisch Sukc. Sp. Akc.
w TORUNIU. [3877

4007
Herbata Riedla
LWÓW - RUTOWSKIEGO 3

Węgiel opałowy
(kostka i orzech) górnośląski poleca ze składu **1 ctr. 2 zł**
przy większej ilości 4042
1 ctr. 1.90 zł
Hipolit Kotliński
Mickiewicza 24 Telefon nr. 3

BANK LUDOWY
Tel. 421. Sp. z odpowiedzialn. nieogr. **Założony w roku 1890** Tel. 421.
GRUDZIĄDZ, ul. Józ. Wybickiego 21.
Załatwia zlecenia bankowe, Przyjmuje wkładki oszczędn. i oprocentowuje wedł. umowy
Zakupuje i sprzedaje waluty zagraniczne, złote, srebrne i papierowe.
Udziela pożyczek:
na weksle — na podkład złota i srebra i w rachunku bieżącym
3860

ZĘBY plomby od 2,— zł pierwszorz. wykonanie
Jacobson, Pl. 23 Stycznia 23.

Stodoła
16×8×4,50 mtr.
kanciate drzewo tarte sosnowe szczapy sosnowe
poleca korzystnie
C. OHME. 4012
Kwiatki, Pomorze

Sprzedaże
Dom
do sprzedania, 29 lokatorów, wolne mieszkanie 2 pokojowe z kuchnią. Wiadomość ul. Toruńska 26, Brzoska.

Dom ze składem
rzeźnick. i elektr. rządz. natychm. do sprzedania Zgł. do Gł. P. nr. 3937p.

Korzystne kupno i sprzedaż
Interes zbożowy w pow. mieście bez konkurencji, cena 16,000 zł, 5 kamienic z interesami, jednej rzeźnictwo z urządzeniem, majątki od 30—1000 mrg. poleca 4028
Małek, Bydgoszcz
Gdańska 147 — Telefon 1183.

Mieszkania
Poszukuje się
MIESZKANIA
2 pokoje z kuchnią. Wiad. Toruńska 26, skład papieru

3 pokojowe mieszkanie
ulica Nadgórna ładne, słoneczne, zamienię na 2 pokojowe w centrum miasta lub Chełmińskie przedm. — Of. do Gł. Pom. pod nr. 4043

Mieszkanie 2 pokojowe
z kuchnią zamienię na 4 pokojowe. Remont na własne koszta przeprowadzę. Zgł. Gł. P. 3941p.

Mieszkanie 5 pokojowe (łącznie ze służb.), z łazienką, gazem i elektr., z powodu wyjazdu odstąpię razem z meblami. Cena niewygórow. Of. do Głosu Pom. nr. 3936p.

Mieszkanie
3 pokojowe na parterze natychmiast do nabycia B. Krzywiński, Stara 11.

Pokój umebl.
z utrzym. do wynajęcia od środy. Groblowa 31, II ptr. pr.

1 pokój lub 2 w śródm. do wynajęcia ul. Mickiewicza 17, I ptro.

Hotel Królewski Dwór
Telef. 323 i 76 Ekonom: **Bronisław Kraski** Rynek 3/4

Dziś w środę, dnia 16-go bm. odbędzie się
Wielki Wieczór Operetek i Walców
pod batutą znakomitego i ulubionego kapelmistrza p. **Alojzego Finca**
Początek o g. 8·30 [4041] Wstęp bezpłatny

KINO OLIMPIA
Najlepsze 2 serje. Pierwszorz. orkiestra.

Od dziś do piątku 18 września wł.
— ostatnie 2 serje —
3 i 4 ser. „Hrabina Paryża"
p. t.:
3. **„Przez katorgi i więzienia"**
4. **„Nad własną mogiłą"** - - -
Kolosalny dramat przeżyć, miłości i łez.
Mia-May, Gajdarow, Erika Glessner, Emil Janings

Miłe, zajmujące i pożyteczne
KSIĄŻKI

1. **Wielki Król**, powieść dziejowa z czasów Stefana Batorego — Aleksandry Leśniewskiej . . . . **1,75 złp.** (przesyłka polecona 60 gr.)
2. **Historja o Janaszu Korczaku**, — J. Ign. Kraszewskiego z czasów Jana Sobieskiego . . . **1,75 „** (przesyłka polecona 60 gr.)
3. **Dwa Skarby**, powieść z życia Polaków w Ameryce — F. Rogali . . **1,50 „** (przesyłka polecona 60 gr.)
4. **Oblężenie twierdzy Grudziądzkiej**, powieść Bergla . . **0,50 „** (przesyłka polecona 35 gr.)
5. **Z mych wrażeń wojennych**, — Ks. prob. Łęgi . . . . **0,75 „** (przesyłka polecona 38 gr.)
6. **Rachunki Rolnika-Praktyka** przez M. Pacoszyńskiego, zaprzysiężonego rewizora ksiąg, autora wielu prac rolniczo-handlowych . . . **1,50 „** (przesyłka polecona 45 gr.)
7. **Zasady prawidłowej księgowości** przy zastosowaniu przepisów prawno-podatkowych, opracował Alojzy Kamrowski, rewizor ksiąg handlowych przy Pom. Izbie Skarbowej . . . . . . **5,00 „** (przesyłka polecona 45 gr.)
8. **Szczegółowy Podręcznik Egzaminacyjny** dla urzędników państwowych, administracyjnych i sądowych II. i III. kategorji . . . . . . **1,00 „** (przesyłka polecona 38 gr.)

Powyższe książki nabyć można bezpośrednio w wydawnictwie Drukarni Pomorskiej za poprzedniem nadesłaniem należności włącznie kosztów przesyłki poleconej. Za zaliczeniem 30 gr więcej.

Drukarnia Pomorska
Tel. 50 i 51. *Wydział Wydawniczy* Tel. 50 i 51.
GRUDZIĄDZ (Pom.) Groblowa 27/29

Posady
Poszukuję od 1 października br. lub później dobrej **POSADY** jako **podwórzowy** na majątek. Posiadam dobre świadectwa. Zgł. do Głosu Pom. nr. 3933p.

Rutynowany **KSIĄŻKOWY KORESPONDENT** z znajomością języków nowoczesnych poszukuje posady. Oferty do Głosu Pom. nr. 3869p.

Kierownictwa
poszukuje od zaraz w hurtowni kolonialnej, artykułów piśmiennych lub fabryce wyrobów drzewnych. Łask. oferty skierować proszę do „Par" Grudziądz, pod W. 5.

Inwalida wojenny
poszukuje natychmiast lub później jakiejkolwiek **stałej posady.** Zgłoszenia do Głosu Pomorskiego pod nr. 3934p.

Uczeń kupiecki
mający 2¹/₄ roku praktyki kupieckiej pozasobą, poszukuje posady celem dalszego wydoskonalenia się. Łask. oferty uprasza się do Gł. Pom. 3938p.

Pomocnik fryzjerski
poszukiwany na stałą posadę. [3955
Schikanowski, Długa 14

Krawców
do konfekcji męskiej i chłopięcej poszukujemy
Bracia Władarczak, Gru dziądz, Rynek 14.

Panienka
z lepszej rodziny, mająca chęć wyuczenia się gotowania poszukuje posady. Łask. oferty do Głosu Pom. nr. 3939p.

Potrzebna od 1. 10. 25 **służąca** do wszelkiej pracy domowej. Tylko z dobr. świadectwami. Nadgórna 4 piekarnia. [3840

Posługaczka
może się zgłosić Toruńska 7, III prosto. [4038

Szukasz posady?
takową łatwo znajdziesz według upodobania i zdolności. Informacji udziela się za zwrotem wyłożonych kosztów. [4025
Zgłoszenia do
Agencji Powszechnej
Grudziądz
3 Maja 40, pod „Posada"

Nauka · wychowanie
STENOGRAFJI
wyucza wszystkich bezpłatnie listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39

Znaleziono
Przybłąkała się **koza** Odebrać można ulica Rzezalniana nr. 24

Ożenki
Młody kawaler
kat., poszukuje znajomości pań celem **ożenku.** Najchętniej na oberżę. Wdowy z jednem dzieckiem niewykluczone. Jeżeli w posiadaniu, proszę fotografię nadesłać, którą się zwróci. Zgłoszenia do Agencji Powszechnej ul. 3 Maja nr. 40, pod nr. 500 4950.

Różne
Zniewagę
wyrządzoną Państwu Żurawskim niniejszem odwołuję.
Leon i Bronisław Jankiewicz

Mleko
dostarczać mogę przez zimę i poszukuję natychmiast **odbiorców.**
W. Cichosz, Król Dąbrówka, poczta Niewald

Baczność!
Fotografje paszportowe
w pół godziny 3870
Zakład fotograficzny,
3-go Maja 10.

5 do 6000 zł
na wyższy procent pożyczki ¹/₄ rocznej poszukuję. Zabezpiecz pierwszorzędne i dolarowe. Oferty do Głosu Pomorskiego pod nr. 3853p.

Piegi plamy wyrzuty usuwa **BENEGNINA**
znany i wypróbowany środek do odświeżania i wydelikacenia cery wyrobu Mg Jana Stenzla 3871
Apteka pod Łabędziem
Grudziądz, Rynek

Ogłaszajcie
w Głosie Pomorskim